Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12

Nr. 201 Katowice, piątek 31-go sierpnia 1928. Rok 27

Polska wydala emigrantów rosyjskich.

Warszawa. (PAT.) W związku z faktem wydalenia kilku emigrantów rosyjskich z granic Polski dowiadujemy się z kół, zbliżonych do Rządu, iż wobec stwierdzenia nielojalnego stosunku niektórych osobników wśród emigrantów do państwa polskiego, rząd widział się zmuszony zastosować ostrzejsze represje przeciw tym osobnikom, których działalność zagrażała bezpieczeństwu i dobru państwa, jak również przeciw niektórym kierownikom organizacyj emigranckich, ponoszących odpowiedzialność za wytyczny kierunek polityki danej organizacji. Środki te tembardziej były konieczne, że Rząd kilkakrotnie w oficjalnych enuncjacjach ostrzegał koła emigrantów, iż nie będzie dalej tolerował nieobliczalnych wybryków, narażających na szwank powagę państwa i jego dobre sąsiedzkie stosunki, na których Rządowi zawsze zależało.

Pożegnanie parlamentarjuszów zagranicznych.

Berlin. (Pat.) Celem uczczenia delegacyj zagranicznych, przybyłych na Kongres Unji Międzyparlamentarnej, grupa niemiecka wydała na zakończenie bankiet, na który przybyli przedstawiciele gabinetu Rzeszy oraz liczni reprezentanci władz miejskich, prasy i kół politycznych. W czasie bankietu przedstawiciele delegacji angielskiej, japońskiej, francuskiej, szwedzkiej i rumuńskiej wygłosili przemówienia, dziękując za gościnne przyjęcie w Berlinie.

Berlin. (Pat.) Następny kongres Unji Międzyparlamentarnej uchwalono zwołać dopiero w roku 1930 do stolicy jednego z trzech krajów, które zgłosiły zaproszenia, a mianowicie Czechosłowacji, Rumunji lub Węgier. Decyzja w tej sprawie, jak i w sprawie porządku dziennego zapadnie na radzie Unji, która zbierze się w jesieni przyszłego roku.

W komisji prawniczej toczyła się dyskusja nad wytycznemi, dotyczącemi podstaw, na jakich przeprowadzone mają być postanowienia rezolucji, dotyczącej prawa i obowiązków państw. W związku z tem omawiano m. in. kwestję środków prawniczych, mających zapobiec wojnie. Najważniejszym punktem dyskusji był art. 9 rezolucji, orzekający, że zmiany terytorjum poszczególnych państw mają być dokonywane tylko w ramach zasady prawa międzynarodowego i na podstawie wyraźnej, swobodnie wyrażonej w tym kierunku woli ludności odnośnych terytorjów. Sprawę tę powierzono ostatecznie do rozważenia podkomisji.

Kongres mniejszości otwarty.

Genewa. (PAT). W środę dnia 29 bm. został otwarty w Genewie czwarty europejski kongres mniejszości, w którym biorą udział przedstawiciele 30 mniejszości narodowych 12-tu krajów. Przewodniczący kongresu słoweniec Wilfan, członek włoskiego parlamentu w przemówieniu swem wskazał na to, że Liga Narodów nie wypełniła swej roli opiekuńczej nad mniejszościami. Pozatem Wilfan wystąpił przeciwko tezom, przedstawionym Lidze Narodów przez Mello Franco i Politisa i wypowiadającym się za asymilacją mniejszości.

Przewodniczący wyraził ubolewanie, że trzy mniejszości wśród nich i Polacy w Niemczech, które przeszłego roku wystąpiły ze związku, pomimo niedawno osiągniętego w Berlinie zasadniczego porozumienia, nie biorą udziału w kongresie.

Tegoroczne obrady toczyć się będą na temat: „Położenie mniejszości, a Liga Narodów." Jak wywodził przewodniczący, koniecznem jest stworzenie atmosfery zaufania do Ligi. Musi ona jednak wobec wybujałego nacjonalizmu w niektórych państwach przystąpić poważnie do zbadania zagadnienia mniejszościowego. W tym celu musi być utworzona przy Lidze Narodów stała komisja dla spraw mniejszościowych.

Wysłano do Kelloga telegram, w którym wyrażono nadzieję, że potępienie wojny ukoronowane zostanie wyrażeniem potępienia gwałtów, popełnianych na mniejszościach.

Domysły Niemiec w sprawie opróżnienia Nadrenji.

Berlin. (PAT.) Omawiając ostatnie rozmowy francusko-niemieckie w Paryżu, socjalistyczny „Vorwaerts" przyznaje, że Briand nigdy nie mówił o opróżnieniu Nadrenji bez zastrzeżeń, a przeciwnie pragnął on na wypadek wcześniejszej ewakuacji Nadrenji ze względu na opinję publiczną Francji, aby doszło do pewnych umów między obu narodami. Ale ani od Poincarego ani od Brianda nie można było dotąd się dowiedzieć, czy godzą się oni między sobą na treść i formę tych umów i czy rzekome różnice ich stanowisk w sprawie ewakuacji dotyczą metod rokowań czy też samej sprawy. Poincare na ostatniem posiedzeniu gabinetu francuskiego miał uznać argumenty, przytoczone przez Brianda za zastosowaniem wcześniejszego opróżnienia Nadrenji, zwłaszcza drugiej strefy. Przytem premjer francuski miał zaznaczyć, że nie życzy sobie, aby ewakuacja drugiej strefy miała być uważana za precedens dla opróżnienia wcześniejszego trzeciej i ostatniej strefy.

Nadzieje Kelloga.

Berlin. (Pat.) Na ręce przewodniczącego Unji Międzyparlamentarnej prof. Schückinga nadeszła odpowiedź od sekretarza stanu Kelloga na powitalny adres, wysłany z okazji uroczystego podpisania paktu, potępiającego wojnę. Sekretarz stanu Kellog w odpowiedzi wyraził nadzieję, że wszystkie narody w niedługim czasie przyłączą się do paktu.

Delegaci niemieccy do Ligi Narodów.

Berlin. (Pat.) Biuro Wolffa donosi z Baden-Baden, że przybyła tam niemiecka delegacja, udająca się do Genewy z podsekretarzem stanu Schubertem na czele. Schubert odbył ze Stresemannem konferencję, poczem wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami odjechał do Genewy. Stresemann poinformował Schuberta o wyniku rozmów z Poincarem i Briandem.

Papież za pokojem.

Londyn. (Tel. wł.) Dziennik „Daily Express" donosi, że Papież przygotowuje ważny dokument w sprawie pokoju powszechnego, w którym pochwali podpisany w Paryżu pakt Kelloga. Równocześnie Papież wyrazić ma gotowość podjęcia inicjatywy w dalszem realizowaniu idei pokoju powszechnego.

Starcie komunistów z policją.

Berlin. (Pat.) Ubiegłej nocy doszło na jednym z tutejszych placów do krwawego starcia między członkami czerwonej gwardji komunistycznej a policją. Policja, atakowana przez komunistów, zmuszona była użyć broni palnej. W czasie bójki dwóch policjantów zostało ranionych. Ośmiu czerwonogwardzistów aresztowano i odstawiono do prezydjum policji.

Powodzenie pożyczki inwestycyjnej.

Poseł, profesor Adam Krzyżanowski pisze w „Czasie":

Dziesięć lat temu, z końcem roku 1918 ilość kapitałów pieniężnych w Polsce była stosunkowo znaczna, procent był niski, zaufanie do państwa wielkie, gotowość pożyczania państwu duża. W tym czasie pierwszy, nowoutworzony rząd polski rozpoczął sprzedaż 5 proc. asygnat, uzyskując z tego źródła przeszło sto miljonów dolarów, a więc kwotę przekraczającą łączną sumę pożyczki Dillona z r. 1925 i stabilizacyjnej z roku 1927. Nastąpiła inflacja. Posiadacze asygnat zostali spłaceni bezwartościowemi markami. Inflacja zniszczyła kapitał obrotowy społeczeństwa i zaufanie do państwa. Pożyczki wewnętrzne, dobrowolne i przymusowe zawiodły. Okazało się, że kredyt państwa na targu wewnętrznym jest niemal równy zeru. Przeżywamy obecnie okres, w ciągu którego ponownie zarysowały się możności uzyskiwania przez państwo funduszów w formie pożyczki wewnętrznej.

W połowie czerwca ministerstwo skarbu za pośrednictwem syndykatu bankierów, utworzonego pod egidą Pocztowej Kasy Oszczędności rozpisało subskrypcję na czteroprocentową, premjową pożyczkę inwestycyjną, opiewającą na łączną kwotę 50 miljonów złotych, czyli około pięciu i pół miljona dolarów. Zamknięcie subskrypcji nastąpiło 15-go lipca. Subskrybenci mieli płacić 4 proc. subskrybowanej kwoty z góry, to znaczy w chwili podpisywania zgłoszeń. Do 15-go lipca społeczeństwo subskrybowało około 75 miljonów złotych, a zatem wpłaciło gotówkę około 60 proc., piećdziesięciu miljonów złotych wyłożonych do subskrypcji. Trzydzieści miljonów wpłacono z góry do kas skarbu. Kurs pożyczki inwestycyjnej wynosi obecnie około 125 za sto.

Wielu przewidywało, że dolarówka spadnie w cenie po emisji premjowej pożyczki inwestycyjnej. Jedna dolarówka opiewa na 5 dolarów. Obecnie kupuje i sprzedaje się ją za gotówkę po kursie, wynoszącym około 90 złotych za sztukę, a 140 złotych w razie sprzedaży na raty. — Dolarówka będzie wykupiona 1-go lutego 1930 r. po kursie nominalnym, a więc po niespełna 45 złotych. Sądzono, że ludzie, obawiając się wykupu po tym kursie wyzbędą się dolarówek i kupią pożyczkę premjową, boć przecie oba papiery są loteryjne. W rzeczywistości pożyczka premjowa poszła w górę, a dolarówka nie spadła.

Znaczne powodzenie pożyczki inwestycyjnej jest znamienne i pouczające. Kwota uzyskana tym sposobem przez państwo, została wypożyczona Bankowi Gospodarstwa Krajowego z tem, że ma być zużyta na udzielenie kredytów budowlanych przez Bank. Z drugiej strony emisja i powodzenie pożyczki inwestycyjnej rzucają jaskrawe światło na ograniczoność naszych finansowych środków działania.

Poprawa w porównaniu z rokiem 1925 jest widoczna, ale przecie rozmiary jej są mało zadowalniające. Stan rzeczy przed laty dziesięciu, a więc tuż po zakończeniu wielkiej wojny, które coprawda dla nas nie było zakończeniem wojny, był lepszym. Ówczesna pierwsza polska pożyczka wewnętrzna dostarczyła skarbowi kwotę w porównaniu z wynikami obecnej pożyczki inwestycyjnej dwudziestokrotnie większą, a co najważniejsze państwo wówczas nie było zmuszone do przyznawania wierzycielom premij loteryjnych.

Inflacja przyzwyczaiła społeczeństwo do spekulowania. Nawyki inflacyjne, inflacyjny tok działania ekonomicznego jeszcze nie wymarły. Nasz targ pieniężny świadczy o tem, że poniekąd ciągle jeszcze nie wyrośliśmy z epoki inflacji. Objawia się to przedewszystkiem szczupłością środków pieniężno-kredytowych,

pochodzącą z epoki inflacyjnej, krępującą działalność inwestycyjną, której dotąd nie udało się usunąć.

W państwach zamożnych t. zw. targowa stopa procentowa jest niższa od stopy procentowej banku emisyjnego, albo przewyższa ją nieznacznie. U nas stan rzeczy jest odwrotny, aczkolwiek stopa procentowa naszego banku emisyjnego jest wysoka. Urzędowy Instytut badania konjunktur gospodarczych uważa stopę procentową, pobieraną przez prywatnych dyskonterów w Łodzi od weksli przewszorzędnych za właściwie jedyny w Polsce wskaźnik, odzwierciedlający tendencję kształtowania się stopy procentowej. Otóż ta stopa procentowa miarodajna, raz jeszcze powtarzam, dla weksli pierwszorzędnych wynosiła w marcu 19⅓, a w maju 16¾ w stosunku rocznym. Zdaje się, że od tego czasu wzrosła. Jest ona znacznie wyższa od przecie wysokich odsetek, które zobowiązaliśmy się płacić, zaciągając w listopadzie zeszłego roku pożyczkę stabilizacyjną.

Nie ulega wątpliwości, że kapitału w Polsce czyli oszczędności jest dotkliwy brak, skutkiem czego procent musi być wysoki, a wypożyczanie kapitałów krótkoterminowe i spekulacyjne. Przed wojną kupowano i sprzedawano na ziemiach polskich papiery państwowe oprocentowane, powiedzmy na 5 od sta, po kursach nie wiele poniżej pari, aczkolwiek spłata tych pożyczek była rozłożona niejednokrotnie na kilkadziesiąt lat. Po wojnie zaufanie finansowe do państwa zmalało pod naciskiem smutnych doświadczeń inflacyjnych. Obecnie poczyna wzrastać, ale ciągle jeszcze jest wielce ograniczone. Nikt nie chce wiązać się zbyt długim terminem. Rząd, który w Stanach Zjednoczonych zaciągnął pożyczkę dwudziestoletnią, zaoferował miejscowym kapitalistom pożyczkę inwestycyjną dziesięcioletnią, bo papier opiewający na dłuższy czasokres nie znalazłby zbytu. Dla zyskania zaufania trzeba było przyrzec oprocentowanie i zwrot w złotych w złocie, ponieważ zaufanie do naszej waluty jeszcze nie jest całkiem ustalone w Polsce.

O powodzeniu pożyczki rozstrzygnął jej charakter loteryjny. Z naszego targu pieniężnego można wydobyć niewiele i to tylko pod tym warunkiem, że dla przyciągnięcia kapitałów do kas skarbowych państwo użyje magnesu wygranych loteryjnych.

Cóż z tego wynika? Warunki emisji premjowej pożyczki inwestycyjnej są zrozumiałe tylko, jako objaw wysoce nienormalnych stosunków na naszym targu pieniężnym. Ich uzdrowienie stać się powinno naczelnym postulatem naszej polityki ekonomicznej, boć przecie o trwałej i szybkiej poprawie stosunków, wymagającej znacznych inwestycyj, mowy być nie może, póki stopa procentowa nie spadnie. Należy kierować sprawami politycznemi państwa w sposób wzmacniający zaufanie do pokojowego rozwoju naszych stosunków wewnętrznych i zagranicznych, należy unikać przeciążenia podatkowego celem wzmożenia kapitalizacji wewnętrznej i ułatwiać przypływ kapitału z zewnątrz w rozumnych granicach. Polityka, która stanowczo i wytrwale tą drogą pójdzie, ale tylko taka, a nie inna, doprowadzi z pewnością do zniżki stopy procentowej, do rozwoju działalności inwestycyjnej i do poprawy stosunków gospodarczych. Polityka odmienna doprowadzi do wyników wprost przeciwnych.

Przegląd polityczny

Włochy a pakt przeciw wojnie.

Włochy należą do tych 15 państw, które w Paryżu pakt przeciwko wojnie podpisały. Lecz nie są one z niego zadowolone. Jedna z gazet „Lavoro" wypowiada to takiemi słowy: Dzień podpisania nie jest dla nas dniem świątecznym, a jeśli jest pociecha w naszych troskach, to ta, iż to pozorne święto pokoju zaciemnione jest czarnemi chmurami. Włochy są w istocie jedynym z narodów zwycięskich, który oszukany przez przeznaczenie, swoją misję historyczną chce doprowadzić do końca, aby wykonać nową, żelazną generację, zdolną do zdobycia prawa do przyszłości. Francja, Anglja i Stany Zjednoczone mogą z obrzydzeniem mówić o wojnie, skoro wszystko posiadają. Nam, Włochom, brak powietrza, a widnokrąg nasz zaparty.

Gazety włoskie, pisząc w ten sposób o podpisaniu paktu Kelloga, stwierdzają, iż są odosobnione. Umowa między Francją a Anglją co do floty, jest na to najlepszym dowodem.

O psujących się coraz więcej stosunkach między Francją a Włochami świadczy między innemi i to, że gdy dotychczas we Włoszech przy notach pito szampańskie wino francuskie, obecnie główny sekretarz partji faszystowskiej rozporządził, aby w przyszłości wyłącznie tylko włoskie wino musujące przy uroczystych biesiadach pito. Mała to rzecz w istocie, lecz wielce znamienna.

Odwrotna strona medalu.

W gazecie amerykańskiej „Chicago Tribune" ogłoszono pod tym tytułem bardzo ciężkie słowa dla Anglji i Francji. Mianowicie pochwaliwszy pakt Kelloga przeciwko wojnie, pytają, jak się ma sprawa z umową Anglji z Francją co do floty? Prawda to, czy też nieprawda? Uczestnicy przy uroczystościach paryskich spodziewali się, że usłyszą lub wyczytają słowa wyjaśnienia. Atoli w tej nadziei zawiedziono się. Skutkiem tego pozostaje nadal wielka troska w umysłach przyjaciół pokoju, czy dwa wielkie mocarstwa, które codopiero pakt przeciw wojnie podpisały, w tajemnicy nie myślą o wojnie. „Chicago Tribune" obawia się się, że jeśli ta sprawa nie zostanie wyjaśniona, senat amerykański nie zgodzi się na potwierdzenie paktu Kelloga.

Jak podpisano pakt Kelloga.



Akt podpisania tej umowy odbył się w sposób następujący:

Z wybiciem godz. 15-tej (3-ciej po południu) powstał Briand, po którego prawej ręce siedział Stresemann, a po lewej Kellog i odczytał swoje przemówienie, którego wysłuchano w wielkiem skupieniu. Miejsca, w których Briand podkreślał znaczenie paktu, cechował uroczysty ton.

Mowę Brianda odczytał następnie w języku angielskim, tłumacz Quai d'Orsay, Camerlink.

Następnie powstał Briand i odczytał tekst paktu w języku francuskim, który został natychmiast powtórzony przez Camerlinka po angielsku.

Po tych ceremonjach wstępnych wezwał Briand pełnomocnych przedstawicieli państw, aby według porządku alfabetycznego, przystępowali do składania podpisów.

Pierwszy przystąpił do stołu, na którym widniał pakt niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Stresemann, poczem następowali kolejno: sekretarz stanu Kellog (Stany Zjednoczone), minister spraw zagr. Briand (Francja), lord Cushendum (Anglja), senator Marchan (Australja), premjer Mackenzie King (Kanada), nadkomisarz C. V. Parr (Nowa Zelandja), nadkomisarz Smith (Unja południowo-afrykańska), minister spraw zagranicznych Hymans (Belgja), radca ambasady Manzoni (Włochy), Lord Cushendun (Indje), premjer Cosgrave (Irlandja), hr. Uchida (Japonja), min. spraw zagr. Zaleski (Polska) i minister spraw zagr. Benesz (Czechosłowacja).

Po każdym podpisie zebrani na sali bili huczne brawa.

Hr. A. K. Tołstoj.

KSIĄŻĘ SREBRNY

57) —o— (Ciąg dalszy).

— Bies chyba z nim zacznie! — zaklął Chłopko, ustępując z drogi.

Nowi goście obstąpili Micheicza, nie bardzo czule nań poglądając.

— Skądeś się bracie tutaj wziął — spytał jakiś, patrząc mu prosto w oczy.

Micheicz przez ten czas dobrze już był się ze snu rozbudził.

„Ehe — pomyślał, toć to zbójniki!" a do nich tak się ozwał: „Jak się macie, dobrzy ludzie, a gdzie jest ten, co się zwie Waniuchą Pierścieniem?"

— Toś ty do atamana? było ci od razu gadać, nie skosztowałbyś sójki!

— Oto i ataman — dodał inny, pokazując na Pierścienia, który tylko co wszedł w towarzystwie starego Jastrzębia.

— Atamanie — krzyknęli rozbójnicy — przyszedł jakiś człowiek, o ciebie się pyta.

Pierścień rzucił bystre spojrzenie na Micheicza i od razu go poznał.

— Jakże się masz towarzyszu? — rzekł — co porabia jego książęca mość od czasu, jakeśmy opryczników Maluty przetrzepali? Mieli oni za swoje na tej Djablej Kałuży! szkoda tylko, że Maluta Łukjanycz uciekł, i że ten niedźwiedź Mitka Chomiaka prześlepił; nie wyszliby cało z rąk moich! A cóż car? musiał dopiero się ucieszyć, jak carewicza ujrzał, nie wiedział chyba, jak dziękować kniaziowi!

— Tak, car Iwan Wasiljewicz, daj mu Boże zdrowie! dziękował memu bojarowi, ale psy na kniazia szczekały. Nie dogodził widać Nikita Romanowicz opętanym opryczników. Prawda, że nie mają oni za co nas lubić; najprzód w Miedwiedziewce uczciwie ich się wymłóciło, a potem Malucie pysk także nieźle u Djablej Kałuży nadwyrężyło, a wczoraj znów w Moskwie bojarzyn ich jeszcze lepiej pochlastał. A te opentańcy jak ich kupa nie wpadła na jednego! to go powalili, związali i do Słobody uprowadzili. To wszystko byłoby jeszcze nic, tylko ten Maluta, psi syn, nałże na nas przed carem i zemści się na kniaziu za swój pysk!

— Hm — mruknął pierścień — to car nie kazał powiesić Maluty! Jakże to! No, ale nie nam się mięszać w jego sprawy. A ty co myślisz, bracie?

— Ja sam nie wiem co myślę, przyszedłem po poradę, we dwóch prędzej co wymyślimy. I młynarz mi do nikogo nie kazał iść, tylko do ciebie. Idź, mówił, do atamana, on pomoże, już ja przepowiadam, że mu się wszystko uda. Idź, mówił, do atamana!

— Do mnie? czyż tak? do mnie powiedział.

— Do ciebie, batiuszka, do ciebie. Idź, mówił, pozdrów go ode mnie i powiedz, żeby kniazia ratował! A ja mówił, tej usługi mu nie zapomnę. A jak nie wyratuje kniazia, mówił, różne nań spadnie nieszczęście: wyschnie, mówił, i cały przepadnie.

— Oj! naprawdę wyschnę? — powtórzył zasępiony Pierścień.

— Tak, batiuszka, mówił, ręce i nogi wyschną, a na głowie zrobi mu się takie... że Boże broń!

Pierścień podniósł głowę do góry i rzucił przenikliwe spojrzenie na Micheicza.

— A więcej już nic nie mówił?

— Jakże batiuszka — ciągnął dalej Micheicz, poglądając z ukosa na dymiący się garnek z zupą, który rozbójnicy właśnie na stół postawili — jeszcze młynarz mówił: „Powiedz atamanowi, żeby cię dobrze nakarmił i napoił, a głównie, żeby kniazia ratował. Oto co młynarz mówił.

Tu starzec spoglądał na atamana, by się dowiedzieć, jakie na nim wrażenie wywrą jego słowa. Zaś Pierścień zmierzył go jeszcze przenikliwiej i od razu buchnął wesołym śmiechem.

— Eh stary, stary! to młynarz naprawdę powiedział, jeśli nie wyratuję kniazia to zginę.

— Tak, atamanie.

— Chytra z ciebie sztuka mój bracie — przerwał Pierścień w ramię go uderzywszy i zdaje się jeszcze precz — ale nie w porę się wybrałeś mnie oszukiwać; siadaj lepiej oto z nami, przysuńmy się do stołu — chleb, sól — masz łyżkę, będziemy wieczerzali, a pomódz kniaziowi — to ja i bez twoich dodatków pomogę. Tylko jak tu i czem pomódz? Przecież kniaź siedzi w więzieniu!

— W więzieniu, batiuszka.

W tem, co to obok domu Maluty?

— A rozumie się, nie w innem.

— A klucze u kogóż? U Maluty?

— A no, jakeśmy byli w Słobodzie, to widzieli, jak Maluta chodził do więzienia torturować nieszczęśliwych. Klucze zawsze miał przy sobie, zaś na noc, to je carowi odnosił. A car, każdy wie, pod wezgłowie je kładzie.

— To i widzisz — rzekł na to pierścień — jakiż tu djabeł twemu księciu pomoże? No, mówże sam, jaki bies mu pomoże?

Micheicz pogłaskał się po głowie.

— Przecież sam widzisz, że pomódz nie można.

— Widzę — jęknął Micheicz i rzucił łyżkę — nie powinienem i ja żyć na tej ziemi. Pójdę do bojara, złożę swą starą głowę obok jego głowy, i będę mu służył na tamtym świecie, kiedy tutaj nie mogę.

— No, no! już rozpaczać zaczął! Może przecież jeszcze kniaź twój nie zamknięty w podziemiu, toć nie ma co znów tak płakać, a jeżeli zamknięty, to dość pomyśleć... (Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 31 sierpnia

Św. Rajmunda Nonnata, wyzn., kardynała, * 1204, † 1240 r.

Św. Paulina, biskupa.

Św. Izabeli, panny, † 1270.

SŁOW.: ŚWIĘTOSŁAWA, kapłana, † 140.

Nauka dobra, da łaskę. (Przyp. XIII. 13.)

Zdania: Ten jest bogaty, kto nie ma długów względem Boga i względem bliźnich.

Szczęśliwy ten, kto może powiedzieć, że zachował niewinność uczuć, myśli i czynów.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 4,54, zach. o godz. 18,33. — Księżyc wsch. o godz. 19,29, zach. o godz. 5,09. O godz. 3,34 pełnia księżyca. Czemu? Bo stoi w opozycji do słońca (na przeciw). Mars znajduje się w kwadraturze do księżyca.

Długość dnia wynosi 13 g. 39 m. Od 1—31 sierpnia ubyło dnia 2 godziny 4 minuty.

Zmiany powietrza przed 100 laty: dżdżysto. Jutro: ciepło i przyjemnie.

— Organizacja służby zdrowia w Polsce. Departament służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych opracował projekt ustawy o organizacji służby zdrowia w Polsce. Nowy projekt przewiduje przekazanie szeregu działów służby zdrowia, które dotąd były prowadzone przez państwo, samorządom. Między innemi powierzona ma być gminom wiejskim i wiejskim walka z chorobami zakaźnemi. Ze względu na to, że nowy projekt poważnie obarcza samorządy, będzie on jeszcze debatowany w departamencie samorządowym i administracyjnym ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Projekt waloryzacji komornego istnieje. Jak donoszą gazety warszawskie, ministerstwo skarbu zaprzeczyło doniesieniom, jakoby tam opracowywano projekt ustawy o waloryzacji komornego. Ale równocześnie skądinąd dano do zrozumienia, iż oświadczenie takie nie zamyka jeszcze sprawy. Punkt bowiem ciężkości sprawy ma leżeć w ministerstwie skarbu, ale w ministerstwie robót publicznych, które drogą ewentualnej waloryzacji komornego pragnie ożywić ruch budowlany. Otóż w tem ministerstwie właśnie rozważany jest projekt, który wywołał tak żywy niepokój opinji. Byłoby więc bardzo wskazane, gdyby to właśnie ministerstwo ogłosiło ze swej strony wyjaśnienie o stanie sprawy.

— Świadczenia socjalne Związków komunalnych. Ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło się do ministerstwa spraw wewnętrznych z interwencją w sprawie należytego opłacania składek przez Związki komunalne na rzecz Kas chorych. Zdarzają się bowiem wypadki, że niektóre Związki komunalne, tłumacząc się brakiem przeznaczonych na ten cel funduszów, odmawiają Kasom chorych uiszczania należnych składek za osoby, zatrudnione w związkach i podlegające obowiązkowemu ubezpieczeniu. Z tego powodu ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło pp. wojewodom, aby podległe im Związki komunalne wstawiały do budżetu potrzebne sumy na rzecz Kas chorych i aby uiszczały regularnie składki za ubezpieczonych.

— Cenzura ogłoszeń lekarskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych przekazało komisarzowi rządu w Warszawie prowadzenie cenzury ogłoszeń treści lekarskiej. Zgodnie z obowiązującymi przepisami muszą redakcje wszystkich dzienników i czasopism przesyłać do zatwierdzenia treść tego rodzaju ogłoszeń, co umożliwi skuteczniejsze zwalczanie znachorstwa i nielegalnej sprzedaży środków leczniczych.

— Zakaz sprzedaży alkoholu dla małoletnich. Władze administracyjne przystąpiły do energicznego zwalczania stwierdzonej ostatnio sprzedaży napojów alkoholowych małoletnim w szynkach i restauracjach. Ze względu na to, że za upijanie małoletnich grozi odpowiedzialność karna, we wszystkich tych wypadkach będą wytaczane procesy i odbierane koncesje na wyszynk.

— Od 1-go stycznia 1929 r. wchodzi w życie nowy ustrój sądów powszechnych. Dnia 1 stycznia 1929 r. wchodzi w życie ustawa o ustroju sądów powszechnych. W związku z tem ministerstwo sprawiedliwości opracowuje szereg rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy, a mianowicie w sprawie sądów dla nieletnich, w sprawie trybu wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, grodzkich i pokoju, w sprawie prokuratorów, w sprawie organizacji aplikacji sądowej, egzaminu sędziowskiego, oraz praw i obowiązków aplikantów, w sprawie ustroju i zakresu działania sekretarjatów sądowych, prokuratorskich oraz innych urzędów administracji sądowej, tudzież warunków przyjmowania urzędników kancelaryjnych, w sprawie uiszczenia aktów sądowych, wzglednie przekazywania ich archiwom, oraz szereg mniej ważnych. — Wszystkie te rozporządzenia będą stopniowo ogłaszane, poczynając od końca września bieżącego roku.

— Kongres niższych funkcjonarjuszy pocztowych. W Warszawie zakończył we wtorek obrady trzytygodniowy kongres niższych funkcjonarjuszy poczt i telegrafów. Po wyborach, z których jako prezes zarządu głównego organizacji wyszedł p. Kiszka z Poznania, przyjęto cały szereg rezolucyj.

Między najważniejszemi uchwaleniami znajdują się sprawy: ustalenia pragmatyki służbowej, podwyższenia poborów, wynagrodzenia dodatkowego za godziny pracy nocnej, dodatku mieszkaniowego, bezpłatnego wydawania mundurów, unieważnienia nakazu zdejmowania czapek przez niższych funkcjonarjuszy przy wręczaniu posyłek oraz przeniesienie do kategorej wyższych pracowników, którzy dłuższy czas pracują.

Uchwały te polecono nowoobranemu zarządowi do przeprowadzenia bądź do poczynienia starań u odpowiednich władz celem wprowadzenia w życie uchwał.

— Choroba płatnika nie wpływa na wymiar podatku dochodowego. W ważnej kwestji wpływu choroby płatnika na wymiar podatku, wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczenie, że w myśl ustawy o podatku dochodowym władza wymiarowa nie ma obowiązku, czyli przymusu obniżenia podatku, w wypadku choroby. Ustawa przewiduje, że nadzwyczajne okoliczności, m. in. choroba, mogą stanowić podstawę do zmniejszenia podatku, uwzględnienie jednak tego pozostawia ustawa uznaniu władzy wymiarowej.

— Wyższy naukowy kurs spółdzielczy. Wyższy naukowy Kurs Spółdzielczy, utworzony na wydziale rolniczym uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczyna się z dniem 11ym października i trwać będzie do końca czerwca roku przyszłego. Do zapisu na studenta zwyczajnego wymagane jest świadectwo dojrzałości. Wykłady na kursie odbywają się w ciągu jednego roku, jednakże celem ułatwienia studjów słuchaczom innych uczelni i pracownikom spółdzielni, dozwala się na rozłożenie wykładów na dwa lata, a w wypadkach wyjątkowych, nawet na trzy. Zezwoleń na rozłożenie wykładów udziela dyrektor kursu. Słuchaczom, którzy uzyskali pozwolenie na rozłożenie wykładów rocznych pozostawia się dowolny wybór przedmiotów, jednakże w ciągu roku muszą wysłuchać przynajmniej połowy całkowitej ilości godzin (względnie ⅓) i przed wpisem na rok następny, złożyć egzaminy z wysłuchanych przedmiotów.

— Organizacja Wynalazców w Polsce. Niedawno zorganizowany, tak ważny dla obrony państwa i przemysłu rodzimego „Związek Wynalazców Rzeczypolitej Polskiej“ przystępuje do akcji zorganizowania wszystkich wynalazców na obszarze Polski.

Celem związku jest zapewnienie im opieki i okazanie pomocy zarówno naukowej jak i technicznej, oraz umożliwienia wykonania pomysłów, leżących niejednokrotnie po kilka lat w oczekiwaniu na „lepsze czasy“.

Zarząd związku zachęca wszystkich wynalazców, oraz interesujących się wynalazczością rodzimą, do przybycia na walne zebranie tej instytucji, które odbędzie się dnia 10 września b. r. o godz. 19 w Warszawie w sali Stowarzyszenia Techników (ul. Czackiego nr. 3/5). Na zebraniu tem spodziewana jest obecność przedstawicieli rządu, świata naukowego i przemysłowego.

Bliższe szczegóły podaje miesięcznik „Wynalazki i Odkrycia“. Zaproszenia zaś wysyła tymczasowy zarząd — Warszawa, ul. Bracka nr. 18. Telefon 403-50.

— Pomorska Wystawa Drobiu, Królików i Gołębi. Wzorem ubiegłych lat urządza Pomorska Izba Rolnicza i w tym roku III. Pomorską Wystawę Drobiu, Królików i Gołębi w Toruniu w czasie od 16—19 listopada bieżącego roku. Racjonalna hodowla drobiu, a zwłaszcza kur, zaczyna budzić wśród warstw rolniczych coraz większe zainteresowanie, ze względu na korzyści, jakie przynosi. — Pomorska Wystawa Drobiu da hodowcom krajowym możność zapoznania się bliżej, z posiadanym materjałem hodowlanym — hodowcy pomorscy będą mieli okazję do zaprezentowania swego dorobku i postępu w pracy hodowlanej. Oprócz żywych eksponatów drobiu, królików i gołebi, przewidziany jest bogaty dział nowoczesnych środków pomocniczych w hodowli i naukowych. Poza tem połączona będzie z Wystawą sprzedaż drobiu, aby rolnicy i hodowcy dążący do poprawienia stanu swej hodowli mieli możność zakupienia odpowiedniego materjału rasowego. — Pragnący uczestniczyć w III. Pomorskiej Wystawie Drobiu, zechcą się zgłaszać do Wydziału Hodowli Inwentarza Pomorskiej Izby Rolniczej, Toruń, ul. Sienkiewicza 40 do 15 września. Stąd odtrzymają bezpłatnie objaśnienia i statut wystawy.

— Wyłapanie organizacji komunistycznej. Policja warszawska wpadła na ślad centrali ruchu komunistycznego wśród młodzieży. W ręce władz bezpieczeństwa wpadł pierwszorzędnej wagi materjał, świadczący o akcji rozwiniętej na szeroką skalę.

Materjał ten ilustruje jaskrawo, w jaki sposób rozwinięto sieci komunistyczne nietylko w stolicy, lecz i w poszczególnych miastach, które miały ze sobą ścisły kontakt.

Policja polityczna w samą porę, w momencie największego spotęgowania pracy propagandowej, rozbiła organizację wywrotową w chwili jej rozkwitu, a temsamem zapobiegła dalszemu jej szerzeniu.

Okazuje się, że arsenał odezw skonfiskowano w tym właśnie momencie, gdy „komitet wykonawczy“ szykował się do wykonania poleceń, idących z Moskwy i przekazania ich dzielnicom i fabrykom.

Przez zaaresztowanie wybitnych działaczy komunistycznych przeszkodzono całej robocie konspiracyjnej, zakończonej klęską.

Podczas wykrycia drukarni i redakcji na Wołyńskiej 7 w mieszkaniu Mojżesza Granda, w części lokalu specjalnie wynajętej na ten cel przez Lejbę Nojara, znaleziono całe masy bibuły, zapakowanej już w kosze. Ponadto stwierdzono, że **„redaktor“ spał na bibule.** Poduszka, pościel i siennik wypchane były, zamiast słomą, tysiącami odezw.

Nadmienić należy, że ujawniona w wielu miejscach bibuła była pakowana w długie, płaskie paczki, na kształt paczek jedwabiu, satyny itp.

W ten sposób, jako sztuki manufaktury, pozornie nie budzące podejrzeń, zamierzano je roznieść po mieście i przesłać pocztą dalej.

Wśród wielu dowodów w ręce policji wpadły dyrektywy z Moskwy i zapadłe rezolucje w komitecie wykonawczym.

Po rozpatrzeniu dochodzeń przez władze sądowe z liczby przeszło 60 aresztowanych, osadzono w więzieniu śledczem, jako bezwzględnie i poważnie obciążone 42 osoby, ponadto 15 oddano pod dozór policji.

Wszyscy zatrzymani, podający się za „bezwyznaniowców“ postawieni są w stan oskarżenia. A kto są oni? Oto kilka nazwisk: Lejb Nojar, Chil Goldfarb, Bernard Cukier, Regina Upfal, Jankiel Kornblum, Izrael Danek, Tauba Laks, Toba Tomkin, Abram Wendel, Bronisław Gutman.

Województwo śląskie

* **Budowa gmachu szkoły technicznej.** W tych dniach rozpoczęto przy ulicy Krasińskiego roboty ziemne około budowy fundamentów pod gmach szkoły technicznej. Jak swego czasu donosiliśmy, będzie to wspaniały, munumentalny budynek, w którym będzie się mieścić 7 szkół zawodowych, pracownia i warsztaty. Kozsta budowy ustalono na 10 miljonów złotych. Długość frontu będzie wynosić 186 metrów, a wewnątrz gmachu będzie się mieściło 150 sal wykładowych, biur i pracowni.

* **Stemplowanie kart cyrkulacyjnych.** Jak w jednym z poprzednich numerów donieśliśmy, w tym roku wydane karty cyrkulacyjne będą ważne także na rok 1929, jeśli zostaną na nowo ostemplowane. Karty do stemplowania należy oddawać w odnośnym komisarjacie policyjnym według następującego porządku liter nazwisk:

A—F muszą swe karty przedłożyć w wrześniu
G—Ł „ „ „ „ „ październiku
M—S „ „ „ „ „ listopadzie
T—Z „ „ „ „ „ grudniu

Opłata za stemplowanie wynosi 2 złote. W miejsce oddanej karty cyrkulacyjnej otrzyma każdy, kto kartę oddał, darmo poświadczenie, ważne do przekroczenia granicy polsko-niemieckiej przez 6 tygodni.

* **Zespół paracy — a orzeczenie komisji rozjemczej.** We czwartek dnia 30 bm. odbędzie się posiedzenie zarządu Zespołu Pracy w sprawie zajęcia stanowiska w przedmiocie orzeczenia Komisji Rozjemczej z dnia 28 sierpnia, dotyczącego podwyżki płac w górnictwie. Na posiedzeniu tem Zespół Pracy ustali datę zwołania kongresu kopalnianych rad załogowych, od którego zależeć będzie ostatecznie, czy górnicy przyjmą wspomniane orzeczenie.

* **Kolonje letnie Polskiego Czerwonego Krzyża.** W poniedziałek, dnia 3 września b. r. wyjeżdżają do kolonji leczniczej w Rabce dzieci z Janowa, Szarleja, Goduli, Rybnika, Róździenia, Tarnowskich Gór, Katowic i dzieci, które otrzymały specjalne zawiadomienia. Zbiórka w Katowicach w biurze Czerwonego Krzyża przy ul. Andrzeja 9 o godzinie 10-tej przed południem.

* **Czy będą zmiany wśród starostów?** W związku z podaną przez niektóre pisma wiadomością o dokonanych zmianach na stanowiskach starostów w Województwie Śląskiem Urząd Wojewódzki donosi, iż o powzięciu podobnej decyzji przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nic mu nie jest wiadomem.

* **Zawody tenisowe o mistrzostwo Polski.** We środę o godz. 10 przed południem rozpoczęły się na udekorowanych flagami narodowemi kortach K. K. T. zawody tenisowe o mistrzostwo Polski z udziałem najwybitniejszych rakiet polskich. Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę policyjną p. Wojewoda śląski dr. Grażyński dokonał uroczystej inauguracji zawodów, rzucając piłki na korty, poczem, jako pierwsza para zawodników, stanęli do gry mistrz Polski Jerzy Stolarowski i p. Nikisz z Katowic. Widzów stosunkowo dużo.

* **Robotnicy hut metalowych żądają podwyżki.** We środę odbył się kongres rad załogowych hut metalowych Górnego Śląska. Po wysłuchaniu referatów, wygłoszonych przez pp. Waclawika, Knapika i Sowę, kongres uchwalił rezolucje, żądające przeprowadzenia ogólnej podwyżki zarobków, załatwienia spraw premjowych w hutach cynkowych i prażalniach, podniesienia dodatku dla rzemieślników hutniczych z 20 na 40% oraz wprowadzenia normalnych stosunków w płacach akordowych dla rzemieślników w hutach metalowych, wreszcie ścisłego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy w hutach metalowych.

Z Katowickiego.

Katowice. (W sprawie wypłaty rent w katowickim urzędzie pocztowym nr. 1.) Aby zmniejszyć natłok panujący w hali Urzędu Pocztowego nr. 1 w Katowicach przy wypłacie rent z początkiem każdego miesiąca, będą w przyszłości, począwszy z dniem 1 września b. r. renty wypłacane już nie w samej hali, lecz w packarni Urzędu Pocztowego, wejście przez żelazną bramę północną, tuż obok Miejskiej Kasy Oszczędności.

— (Zjazd straży pożarnych.) W dniach 8, 9 i 10 września odbędzie się w Katowicach uroczystość 25-letniego jubileuszu i poświęcenia sztandaru zawodowej straży pożarnej miasta Katowic oraz piąty walny zjazd Związku straży ogniowych Województwa Śląskiego. Na zjazd w Katowicach przybędą strażacy z całej Polski.

— (Samobójstwo.) W zeszły wtorek odebrał sobie życie Wiktor Pałka. Wymieniony zeskoczył z okna położonego na 3 piętrze na bruk ulicy, przyczem doznał pęknięcia czaszki i złamania nóg. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyną samobójstwa były niesnaski małżeńskie. Przed zeskoczeniem z okna samobójca przeciął sobie żyły u rak brzytwą, co świadczy, że postanowienie odebrania sobie życia było u Pałki bardzo stanowcze.

Z Świętochłowickiego.

Król. Huta. (Uwiadomienie Miejskiego Lombardu.) Dnia 6 i 7 września b. r. odbędzie się od godz. 9-tej rano w Lombadzie Miejskim przy ul. Bytomskiej 19 licytacja niewykupionych zastawów do nr. 56825. Wykup zapadłych zastawów musi nastąpić najpóźniej do dnia 1-go września 1928 r. Od dnia 3 września doliczane będą koszta licytacyjne. Tak zwane zastawy depozytowe, niepodlegające ustawie lombardowej, będą również zlicytowane w oznaczonych dniach, jeżeli do tego terminu nie zostaną wykupione w ciągu miesiąca po zapadłości pożyczki, lub jeżeli zaległe odsetki nie będą zapłacone. Przed licytacją Lombard zamknięty jest dla publiczności dnia 5 września b. r. Osiągnięte przy licytacji odbytej dnia 6 i 7 sierpnia b. r. nadwyżki za sprzedane zastawy od Nr. 53890—55155 odebrać można za oddaniem kwitu zastawowego w przeciągu 1 roku w kasie Lombardu Miejskiego.

— (Shańbienie dziewczyny.) Zamieszkały w Król. Hucie Józef Nowak zameldował w urzędzie policyjnym, że Józef Zając shańbił jego córkę Małgorzatę. Zbydleconego osobnika nie minie zasłużona kara.

Wielkie Hajduki w Świętochłowickiem. (Pobicie bezbronnej kobiety.) Górnik Józef Romanowski pobił dotkliwie żonę dozorcy kopalnianego Konstantynę Dziadkową. Sprawą zajęła się policja. (n)

Lipiny w Świętochłowickiem. (Zderzenie furmanki z samochodem.) Na szosie pomiędzy Lipinami a Piaśnikami nastąpiło zderzenie furmanki z samochodem osobowym. Z ludzi nikt nie został ranny, natomiast koń został dość mocno okaleczony.

Giełda zbożowa.

Warszawska giełda zbożowa
z dnia 28 sierpnia 1928 r.

Stare żyto 38—38.50. Stara pszenica 49—50. Nowy jęczmień browarowy 37.50—38. Jęczmień na krupy 35—36. Obrót średni.

Łagiewniki w Świętochłowickiem. (Bezbożnicy.) Codopiero donosiliśmy o kradzieży dokonanej w kościele parafjalnym w Łagiewnikach, a znowu zanotować musimy przykry fakt demoralizacji młodzieży. Mianowicie obraz Matki Boskiej, znajdującej się na szosie łączącej Łagiewniki z Król. Hutą, został obrzucany kamieniami i mocno uszkodzony. W ostatnich dniach jacyć zwyrodnialcy dokonali kilka zbrodniczych czynów na miejscowym cmentarzu. (n)

Zgoda w Świętochłowickiem. (W sprawie przyłączenia gminy Zgody do Świętochłowic.) Mieszkańcy gminy Zgody wielce są zaniepokojeni ciągłem odwlekaniem przez władze sprawy przyłączenia gminy do Świętochłowic, względnie usamodzielnienia gminy. Wskutek nie rozstrzygnięcia tej sprawy w Zgodzie nastąpił ogólny zastój. Nędza mieszkaniowa coraz większa, bo nikt nie buduje. Możeby władze zechciały rozstrzygnięcie przyśpieszyć. (n)

Brzozowice w Świętochłowickiem. (Wypadek samochodowy.) Jadący na kole Jan Ludyga z Brzozowic został przejechany przez samochód osobowy, przyczem doznał okaleczeń. Właściciel samochodu odwiózł Ludygę do lecznicy. Wypadek zdarzył się na ulicy Głównej w Brzozowicach.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Rozpoczęcie nowego roku szkolnego w seminarjum.) Nowy rok szkolny w seminarjum tutejszem rozpocznie się w poniedziałek, dnia 3-go września rano o godz. 9-tej uroczystem nabożeństwem w kościółku św. Jadwigi.

Zawada w Pszczyńskiem. (Pożar.) Z nieznanej przyczyny wybuchł pożar w domu Marji Buchalikowej. Dom i zabudowania ogień zniszczył doszczętnie.

Murcki w Pszczyńskiem. (Znowu śmiertelny wypadek na kopalni.) Zatrudniony na tutejszej kopalni 18-letni robotnik Franciszek Winkler został przysypany przez obrywające się węgle, przyczem doznał śmiertelnych okaleczeń. Winkler zmarł w lecznicy, nie odzyskawszy przytomności.

Suszec w Pszczyńskiem. (Uroczystość poświęcenia domu dla starców.) W zeszłą niedzielę odbyła się w Suszcu niezwykła uroczystość poświęcenia domu dla starców. Schronisko postawił naczelnik gminy i członek wydziału powiatowego p. Godzik, który darował także budowisko pod budowę domu. Przed południem o godzinie 9 nastąpiła zbiórka miejscowych towarzystw, mianowicie Związku Powstańców, towarzystwo młodzieży męskiej i żeńskiej, filja robotników rolnych i leśnych Z. Z. P., straż ogniowa i bractwo kościelne. Stowarzyszenia zgromadziły się na placu przy pomniku powstańców. O godzinie 10 przybył p. starosta dr. Zaleski, Karuga i Wiatr, członkowie wydziału powiatowego. Pan starosta odebrał raport od komendanta Związku Powstańców i przeszedł frontem pod pomnik. Pan naczelnik gminy przywitał gości w imieniu mieszkańców gminy. Następnie udano się na nabożeństwo, które odprawił ks. proboszcz Kulik. W pięknem okolicznościowem kazaniu zaznaczył kaznodzieja, że jest to pierwsza uroczystość poświęcenia tak pożytecznego zakładu w Suszcu, wspomniał także że dziś pierwszy raz przybył do wsi pan starosta pszczyński. — Po nabożeństwie udano się procesją na miejsce poświęcenia. Przemawiali ks. proboszcz Kulik i p. starosta, dziękując fundatorowi i jego małżonce za samarytański uczynek, który w gminie nigdy nie będzie zapomniany. Przy akcie poświęcenia byli obecni także proboszczowie ksiądz Hübner z Małej Wisły, ks. Zając z Woszczyc, ks. prob. Gronał, ks. Ryś z Gonia. Po poświęceniu goście pili kawę, następnie bawili się skromnie. Urządzano także wspólną przechadzkę po polach, podziwiając urodzaj. Wiel. ks. prob. Kulikowi oraz wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia tej uroczystości gmina składa podziękowanie. Serdeczne „Bóg zapłać“ należy się p. naczelnikowi gminy, p. Godzikowi oraz jego małżonce za zbudowanie tak pożytecznego zakładu, w którym starzy znajdą schronienie i opiekę.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Z posiedzenia Rady miejskiej.) W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Uchwalono odstąpić p. Bartońkowi parcelę miejską obok huty Rybnickiej na wybudowanie fabryki, o ile ta parcela nie będzie potrzebna pod budowę rzeźni miejskiej. Przyjęto ofertę towarzystwa ubezpieczeń „Vesta“ na ubezpieczenie drugiej części nowego budynku magistrackiego. Na przebudowanie starych warsztatów i magazynów przy miejskich zakładach przemysłowych na mieszkanie dla elektromistrza uchwalono 5000 złotych. Oddział policji miejskiej ma być powiększony o dwóch wachmistrzów, na co zgodziła się Rada miejska. Na przebudowanie biur w miejskich zakładach przemysłowych wyznaczono 5000 złotych. Uchwalono przystąpienie miasta do towarzystwa dobroczynnego Sierociniec im. dr. Mielęckiego jako stałego członka z roczną składką 60 złotych. Podatek budynkowy na rok 1928 ustalono na 2 od tysiąca wartości pospolitej. Uchwalono ostatecznie budowę koszar po osiągnętem porozumieniu z Ministerstwem spraw wojskowych. Uzyskaną krótkoterminową pożyczkę rządową w wysokości 460.000 zł na warunkach podanych przez skarb państwa, uchwalono zmienić na 10-letnią pożyczkę amortyzacyjną, oprocentowaną na 3 od sta. Przewodniczący podczas posiedzenia stwierdził, że radny p. Dwucet, któremu powierzono referat, na posiedzenie nie przybył, za co będzie ukarany. Niech sobie wyborcy zapamiętają tych radnych, którzy podjętych obowiązków nie wykonują. W wolnych głosach stwiono zapytanie, czy jest prawdą — jak dzienniki donosiły — że pewien członek rady miejskiej za swoją czynność jako radny zażądał wynagrodzenia. Na to zapytanie p. burmistrz oświadczył, że zarzut na prawdzie nie polega. Prawdą tylko jest, że pewien radny otrzymał zapłatę za inne czynności, wykonane dla miasta.

Brzezie w Rybnickiem. (Zabity na ulicy w Raciborzu.) Siedmnastoletni Reinhold Wałach z Brzezia wyjechał do Raciborza za interesami. Na ulicy Rybnickiej w Raciborzu Wałach został przejechany i na miejscu zabity.

Z całej Polski.

Skoczów w Cieszyńskiem. (Strajk.) We wtorek, dnia 28 sierpnia wybuchł strajk w fabryce sukna Halpera. Strajk wybuchł na tle zarobkowem.

Kraków. (Straszne skutki piorunu.) W czasie burzy we wsi Niegoszowice koło Rudawy pod Krakowem, piorun wpadł przez otwór w kominie do mieszkania Andrzeja Prusaka. Skutki piorunu były straszne. Andrzej Prusak, ślusarz, lat 24, padł trupem na miejscu, siostra jego Józefa, odniosła dotkliwe sparzenia lewego boku. Druga siostra, Stanisława, straciła wskutek przestrachu mowę. Brat, Stanisław doznał przejściowego paraliżu nóg.

Kalisz. (Robotnica w smole.) Niezamężna Józefa Nowak, lat 25, zamieszkała w Ostrowie Kaliskiem, gotując smołowiec, wylała sobie zawartość całego kotła na nogi. Na nieszczęśliwej momentalnie zajęły się suknie, tworząc z niej prawdziwą żywą pochodnię. Domownicy z trudem ugasili płonącą dziewczynę, poczem w stanie beznadziejnym z poparzeniami 3 stopnia odwieziono ją do szpitala św. Trójcy do Kalisza.

Chełm Lubelski. (Straszny wypadek.) We wsi Zulin otrzymał tutejszy gospodarz Antoni Buk od syna, służącego w wojsku, paczkę. — Uradowany wraz z żoną przystąpili do otwierania przesyłki. Wewnętrz znajdowały się 3 granaty ręczne. Syn wyjaśniał w liście, że granaty ręczne można użyć do połowu ryb w jeziorze. Ryby ogłuszone hukiem, wypływają na powierzchnię i wtedy można zbierać je, jak jagody w lesie. Buk postanowił odrazu granaty wykorzystać, zaczął więc manipulować, aby nastawić odpowiednio zapalnik. Nagle nastąpił wybuch. Wieśniak i jego żona ugodzeni odłamkami granatu, runęli na ziemię. Siła wybuchu oderwała lewą rękę gospodarzowi; jego żonie odłamki granatu rozszarpały brzuch. Rannych przewieziono do szpitala w Chełmie, gdzie Bukowa zmarła.

Mińsk Mazowiecki. (Ukamienowanie starca.) W Kłuszynie pod Mińskiem Mazowieckiem 60-letni Józef Prosiński pasł bydło. Kilka sztuk weszło w pole sąsiada, Stefana Abramowskiego. Rozgniewany tem Abramowski rozpoczął kłótnię z Prosińskim, wreszcie podnieconey odpowiedziami starca, schylił się i podjąwszy z ziemi kilka kamieni, zaczął niemi rzucać w Prosińskiego. Jeden z kamieni ugodził starca w głowę, który poniósł śmierć na miejscu.

Toruń. (Podwójny morderca skazany na śmierć.) Przed kilku dniami odbył się w Toruniu proces przeciwko parobczakowi Władysławowi Kwiatkowskiemu, oskarżonemu o popełnienie we wrześniu 1927 r. zbrodni rozmyślnego morderstwa na osobach swych gospodarzy, małżonkach Glewych w Dębowej Łące, pow. wąbrzeskiego. Zbrodnia została popełniona na tle urodzenia się dwóch dzieci nieślubnych, których ojcem był oskarżony, a matkami dwie siostry gospodarza Glewego. Wszystko szło dobrze, dopóki gospodarz Glewe był samotny, i do domu nie przyszła nowa gospodyni, której nie podobało się takie pożycie Kwiatkowskiego z dwiema siostrami męża naraz. Dlatego też poszła do opiekuna Glewów, Arminga, który za poradą sędziego opiekuńczego, dnia 17 września 1927 roku kazał Kwatkowskiemu opuścić zagrodę. Kwiatkowski zamiast się wynieść, z zemsty zamordował gospodarza i jego żonę. Sąd skazał Kwiatkowskiego na karę śmierci.

Dzielne Polki z minionych czasów.

Zwycięska w międzynarodowym turnieju rzucania dyskiem przedstawicielka Polski jest godną następczynią Polek, którym ongi nie obce były rycerskie sporty, a nawiązując w różnychdziedzinach obecne wydarzenia do naszych dobrych tradycyj, należy wspomniec o imionach pań, umiejących, według słów dawnego poety: „Jako koniem zajechać, jako drzewcem toczyć — ułożyć się w wężyka, do pierścienia skoczyć“. Ponieważ dużo było „białogłów“, które mieczem i oszczepem tak dobrze umiały, jak mężczyzna. Myśliwych pań nie wspominając, bo tych w Polsce pełno.“

Gdy król Władysław IV-ty w 1638 r., jadąc do wód leczniczych, bawił chwilowo na dworze cesarskim w Wiedniu, urządzono tam strzelanie do tarczy o nagrody; trzy pierwsze nagrody za najcelniejsze strzały wzięły trzy Polki z orszaku królowej polskiej, mianowicie: Kazanowska, kasztelanowa sandomierska, Leszczyńska, wojewodzina łęczycka oraz panna Lukrecja Guldenszternówna, która później wyszła za mąż za p. Grzybowskiego, starostę warszawskiego.

W 18-m stuleciu księżniczka Helena Ogińska wyróżniała się nietylko pięknością i wdziękiem lecz i wielką siłą fizyczną, umiejąc, podobnie jak August II, łamać podkowy. Panny Zawiszanki, wojewodziańki mińskie, słynęły ze swych polowań na niedźwiedzie.

Nietylko z tego znane były Polki zagranicą — znano także ich cnotę, a wojewodzianka Łaska pisała w XIV-m wieku, że Polki, towarzyszące królowej Katarzynie, w Lincu „tem się najwięcej cesarzowej podobały, iż kiedy w taniec szły, nie dały się ściskać ani całować i Niemcom się to podobało; mówili iż to cnotliwa nacja polską“.

Pierwszą nagrodę na sławnym „karuzelu“, urządzonym przez młode damy w Dreźnie w 1719 roku, otrzymała wspomniana Helena Ogińska, wówczas osiemnastoletnia panienka. Odznaczyła się ona największą zręcznością i siłą we wszystkich rycerskich zabawach. Żyła lat 90, a będąc staruszką jeszcze umiała talary łamać, a srebrne talerze w trąbkę skręcać i rozkręcać.

Podobnie wyróżniły się przedtem inne Polki: panna Lacka za Zygmunta II-go, panna Grabowska i Barska z kaliskiego, które, ścisnąwszy w dłoń garść orzechów laskowych, sok z nich wyciskały: wsławiła się także w tej dziedzinie p. Cieńska, córka Marcina, regimentarza, znanego również ze zręczności i odwagi.

Pospolitem zjawiskiem były dowody siły, dawane przez mężczyzn, ale warto zaznaczyć, że gdy obcy pochodzeniem August II-gi Sas rozgłosił o swej sile, to przedtem z królów naszych obdarzonym niezwykłą mocą był Zygmunt I-szy Stary, który podkowy łamał, postronki zrywał i talję kart przedzierał.

Igrzyska rycerskie, będące ongiś swego rodzaju zawodami sportowemi, były w Polsce nader rozpowszechnione. Były ogólnie znane i obowiązujące przepisy turniejowe, ale w Polsce ustanowiono i nasze krajowe, specjalne, ogłoszone w 1678 roku przez marszałka wielkiego koronnego podczas gonitw, które w obecności króla Stefana Batorego i gości odbyły się ku uczczeniu Jana Zamoyskiego w Ujazdowie pod Warszawą.

Polacy na stepach Patagonji.

— Nasi rodacy w patagońskim okręgu przemysł. W pogoni za chlebem — Polak władcą kampy.

Na odległym krańcu Ameryki Południowej, między pasmem Kordyljerów a Atlantykiem, leży Patagonja. Zajmuje ona 788.134 klm. kw. przestrzeni i zaledwie 110.000 ludności; na zgórą dwa razy większym niż Polska obszarze mieszka 300 razy mniej ludności. Wśród ludności odległej Patagonji znaczny odsetek stanowią wychodźcy polscy, których los aż tam zagnał w poszukiwaniu chleba i majątku. Ponieważ ogółem w Argentynie liczą polskie wychodźtwo na mniej więcej 10.000 osób, więc połowa conajmniej przypada na Patagonję. Jakieś pięć tysięcy naszych rodaków, rozrzuconych na ogromnych obszarach egzotycznej krainy pracuje, walczy o byt, zdobywa majątek, lub ginie wśród licznie czyhających na obcego przybysza niebezpieczeństw.

Cała Patagonja dzieli się na dwie nierówne części; większą bezludnego stepu, skalistych wzgórz i równinnej, przepysznie barwnej w krajobrazie kampy, oraz mniejszą — okręgu przemysłowego.

W pobliżu rzek, gdzie równina otoczona jest wzgórzami, chroniącemi od kordyljerskich i atlantyckich wiatrów rozłożyła się urocza kampa, pokryta bujnemi trawami i mnóstwem kwiecia. Tam, gdzie kończy się kampa, zaczyna się piaszczysta pustynia, tu i ówdzie wznoszą się wzgórza, pokryte masą skamieniałych muszli.

Można całemi dniami jechać przez kampę, zanim się spotka tubylca-indjanina, lub gaucho, potomka, zmieszanych z Indjanami kreolów. Gaucho — to syn kampy i jej władca. W pogodę i słotę, upał czy chłód — ugania się on na koniu, objeżdża niezmierzone obszary swych posiadłości, strzeże niezliczonych stąd koni, owiec i krów. Kampa, koń wóz i gitara — to nierozłączni jego towarzysze. Kawałek na pół surowej baraniny, szklanka wina lub miejscowego napoju, maty — stanowią jego pożywienie.

W kampie gaucho żyje jak purytanin, ale gdy przyjedzie do miasta — szaleje. Wyszumiawszy się, wraca do swych stad, pasie je i strzeże, gra na gitarze, śpiewa tęskne pieśni, najczęściej własnego układu i tańczy marzącę, namiętne tango.

W Kanadzie nieraz można spotkać gaucho — Polaka. To ci, którzy w kampie znaleźli odpowiedni dla swej odwagi i zamiłowania do przygód teren działania. Miewają z dziesiątek tysięcy koni, owiec i krów złożone stada — w kampie nikt nie zna liczebności swych stad — żyją dostatnio i marzą o dalekiej ojczyźnie. Lecz takich jest niewielu. Większość Polaków skupia się w okręgach przemysłowych.

Przed dwudziestu laty odkryto w Patagonji zupełnie przypadkowo, bogate złoża naftowe. Dziś jest Patagonja najbogatszym w Ameryce Południowej rezerwuarem nafty. Przemysł naftowy ściąga tu przedstawicieli niemal wszystkich narodów starego kontynentu. Wśród nich, oczywiście, jest wielu Polaków.

Tajemnicze uprowadzenie.

Wczesnem rankiem zaraz po przyjściu pociągu warszawskiego na dworzec katowicki wpadł do gabinetu komendanta policji dworcowej jakiś jegomość, ubrany w strój podróżny z walizką w ręku.

— Jestem Herman Krün z Berlina! — przedstawił się. — Proszę panów, porwano mi córkę z pociągu.

Podróżny opowiedział wstrząsającą historję.

— Jestem kupcem berlińskim — zaczął. — Szereg interesów zmusił mnie do wyjazdu do Polski. Razem ze mną wyjechała moja córka, 18-letnia Elżbieta... Byliśmy w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. W stolicy zatrzymaliśmy się kilka dni. W drodze powrotnej mieliśmy zatrzymać się w Katowicach.

Wyjechaliśmy z Warszawy nocnym pociągiem pośpiesznym.

W przedziale 2-giej klasy, w którym jechaliśmy, nie było nikogo.

Droga schodziła nam monotonnie. Córka moja drzemała, ja czytałem... Tak dojechaliśmy do Piotrkowa. W Piortkowie wsiadło do wagonu dwu jakichś podróżnych. Ulokowali się w naszym przedziale.

Ubrani byli bardzo elegancko, niemal wytwornie. Jeden miał na sobie granatowy garnitur, zapięty na dwa rzędy guzików, drugi bronzowe ubranie sportowe z krótkiemi spodniami. Obaj mieli jasne palta. Małe walizeczki ułożyli na siatce...

W pewnej chwili starszy jegomość z małemi wąsikami przystrzyżonemi po angielsku wyciągnął złotą papierośnicę.

— Czy pozwoli pani zapalić — zwrócił się po niemiecku do mojej córki z miłym uśmiechem.

— Proszę, przedział jest dla palących! — odpowiedziała.

Po chwili zaczęła ogarniać mnie nieprzezwyciężona senność. Powieki ciążyły mi jak ołów... Wyszedłem na kurytarz i otworzyłem okno, chcąc zaczerpać świeżego powietrza... Przeszło mi to na chwilę.

Ale gdy wróciłem do przedziału, senność znów wróciła. Usiadłem i potem nic już nie pamiętam. Gdy się obudziłem, było już jasno. Minęliśmy właśnie Szopienice.

W przedziale było pusto. Myślałem, że córka moja wyszła na kurytarz, ale... kurytarz był pusty.

Córki mojej nie było, nie było również jej palta i kapelusza. Walizka jej pozostała:

Ratujcie panowie moją córkę! Porwano ją... — zakończył z rozpaczą w głosie.

Zmobilizowano cały aparat śledczy. Policja, opierając się na zeznaniach ojca, przypuszcza, iż ma do czynienia z międzynarodową bandą handlarzy żywym towarem, grasującą już od jakiegoś czasu w Polsce.

W związku z powyższą wiadomością, informowaliśmy się na miejscu u odnośnych czynników, które nic o powyższym wypadku nie wiedzą. Dochodzenia w tej sprawie wykazały, że żadnego H. Krüna z Berlina w Katowicach nie było na komisarjacie policji i że doniesienie o porwaniu jego córki złożono w Sosnowcu a nie w Katowicach. Jedno zaś z miejscowych pism niemieckich donosi, że wypadek porwania zgłoszony został dopiero w Warszawie.

Poza tem dowiadujemy się, że na drugi dzień po uprowadzeniu córki Kr. zjawiła się w komisarjacie policji w Katowicach pewna żydówka z Sosnowca, która doniosła, że domniemani handlarze żywym towarem zajmują jeden wspólny pokój w jednym z tutejszych hoteli. Dochodzenia jednak wykazały bezpodstawność podejrzeń.

W każdym razie cała sprawa przedstawia się nader tajemniczo. Spodziewać się należy, że energiczne dochodzenia wprowadzą w nią cokolwiek światła, choć nadzieja przychwycenia szajki jest bardzo nikłą, gdyż handlarze żywym towarem zazwyczaj bardzo sprytnie się urządzają przy uprowadzeniu swych ofiar.

Niemniej tajemniczo i zagadkowo brzmi i owo rzekome zeznanie ojca, a całkiem absurdalne już wyglądają owe papierosy, które... nic nie szkodziły palącym je „handlarzom żywym towarem“ a uśpiły ojca i córkę, siedzących w tym samym przedziale.

Krwawa zagadka cyganów.

Cały świat cywilizowany stanął parę miesięcy temu przed obliczem krwawego problemu, kiedy banda cyganów, aresztowana w Koszycach, przyznała się do popełnienia wielu mordów, a ponadto gdy bandyci przyciśnięci do muru, przyznali się, że spożywali mięso pomordowanych.

Zbliżający się proces ludożerców w Koszycach wywołuje zrozumiałe zainteresowanie. Już dziś, kiedy śledztwo zostało ukończone, ukazują się potworne zbrodnie w swej całej ohydzie, że zadajemy sobie pytanie: ludzie, czy szakale?

Setki protokółów spisał już sędzia z bandą nieludzkich zbrodniarzy, którzy lata całe grasowali bezkarnie w okolicznych lasach. Śledztwo prowadzone było równocześnie przez kilku urzędników i trwało przeszło 6 miesięcy.

103 cyganów znalazło się pod kluczem. Bezustannie zmieniali swe zeznania, tak, że śledztwo stawało się coraz bardziej uciążliwe.

Podobnego procesu nie zna Europa.

Kroniki sądowe nie notują faktu, by stu trzech morderców odpowiadało równocześnie przed sądem za popełnienie wspólnej zbrodni.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Kto wie, jak długo trwałyby mordy — opowiada nam sędzia — gdyby nie fakt, że w grudniu ub. roku znaleziono w kałuży krwi trupa kupca Józefa Rusnaka, a w chwili, gdy żandarmi zdliżyli się ku zwłokom, stojący opodal cyganie rozpoczęli ucieczkę.

Natychmiast ich aresztowano. Rozpoczęto śledztwo też w innym kierunku, w ostatnich czasach popełniono bowiem w okolicach cały szereg niewyjaśnionych mordów. Przyciśnięci do muru, przyznali się do popełnienia dziesięciu morderstw.

Ani jednak herszt bandy, Aleksander Filke, ani żaden z cyganów, nie mogli podać dokładnie daty dokonanych mordów, niemniej trudno było wydobyć z nich, gdzie znajdują się zwłoki ofiar.

Daremnie całe patrole żandarmerji szukały w okolicznych lasach śladów zwłok. Zagadką stawała się coraz bardziej zawiłą. Nigdzie ani śladu trupów pomordowanych ofiar.

W ogniu krzyżowych pytań umiał zawsze znaleźć wykrętną odpowiedź herszt bandy Filke. Szesnaście dni nie odkrywał ponurej tajemnicy.

Aż dnia pewnego kazał się zaprowadzić do sędziego, — spojrzał na niego dziwnym wzrokiem i oświadczył:

— Jeżeli dostanę papierosa i wódkę złożę zeznania

Dano mu. Wypił duszkiem. Zapalił namiętnie papierosa, potem rzekł:

— Panie sędzio! Wstydzę się, ale przyznać muszę, bo mię te ciągłe badania męczą i chcę mieć spokój. Pomordowanych ofiar nikt nie znajdzie.

— Dlaczego?

— Bo myśmy zwłoki zjedli.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Można sobie wyobrazić zdumienie i przerażenie sędziego śledczego. Nie chciano nawet wierzyć początkowo tym strasznym zeznaniom. Ale herszt bandy widocznie dumny ze siebie — opowiadać zaczął szczegóły. Zwłoki ludzkie banda poćwiartowała, następnie wsadzono je do worków, a kobiety otrzymały rozkaz gotowania i smażenia ludzkiego mięsa.

W tym dniu udała się komisja sądowa na miejsce zbrodni. Otoczono obóz cygański, przeprowadzono dokładne poszukiwania za pozostałościami potwornych uczt kanibalowych.

Znaleziono kości psów, kotów, a potem kości... ludzkie.

Cyganki przyznały się ze spokojem, że na rozkaz mężów musiały z ludzkiego mięsa przygotowywać pieczeń.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Okrutne, obdarte postacie — analfabeci — stworzenia, których sposób myślenia i życia przekracza najśmielszą nawet fantazję, gdyż najkrwawsze kroniki kryminalistyki nie notują podobnych potworności.

Mord jest dla tych ludzi czemś zupełnie naturalnem, nie przykładają doń większej wagi, zabijają ze spokojem, z jakim popełniają kradzieży, mordują ludzi ze spokojem, z jakim kradną kury i pożerają mięso ludzkie, jakby to było mięso kur...

Lista pomordowanych ofiar pozostanie zdaje się, zagadką. Do dwunastu mordów przyznali się z całym cynizmem. Nie wiedzą jednak dokładnie, kto mordował bezpośrednio, kto mięso krajał, gotował, względnie smażył.

Pamiętają tylko, że m. in. zamordowali jakiegoś młodego studenta, jakąś żebraczkę i dwóch szmuglerów — w jednym dniu dokonali raz dwóch mordów.

W licznych wypadkach padali ich ofiarą ludzie biedni, szmuglerzy, nikt za temi ofiarami nie czynił poszukiwań.

Na Słowaczyźnie byli znani jako obywatele-wę-

Po katastrofie kolejowej w Nowym Jorku.



Jak już donosiliśmy — na stacji nowojorskiej kolei podziemnej Times Square, gdzie krzyżują się z sobą trzy linje, nastąpiła wskutek wykolejenia pociągu, wielka katastrofa. Według urzędowych doniesień z pod wagonów wydobyto *22* zabitych i blisko 200 osób rannych. Ponieważ część rannych zmarła w szpitalach, cyfra zabitych wyniesie jak obliczają 40 osób. W wyniku śledztwa przeprowadzono aresztowanie wśród urzędników kolei podziemnej, jednakże dotychczas nie wykryto właściwej przyczyny katastrofy. Zachodzi przypuszczenie, że zwrotnica była fałszywie nastawioną; śledztwo idzie także w kierunku ustalenia, czy nie popełniono zbrodniczego zamachu. Zaraz po katastrofie zaalarmowano wszystkie straże pożarne Nowego Jorku, oraz wszelkie instytucje ratunkowe, które natychmiast rzuciły się na pomoc, tak, że jeszcze tej samej nocy wydobyto z pod gruzów wszystkie ofiary.

Obrazek powyższy przedstawia tę ulicę nowojorską, pod którą przebiega ta linja kolei podziemnej, na której stało się nieszczęście.

Dziecięce upiory na ulicach głodnej Rosji.

Wiadomości nadchodzące z Moskwy głoszą o projekcie rządu sowieckiego rozstrzeliwania bezdomnych dzieci - włóczęgów, których tysiące wałęsa się po ulicach miast i wsi rosyjskich.

Straszna ta decyzja, na którą się zdobyło szereg gmin, ma swoje podłoże w głębokim rozkładzie do jakiego doprowadziły Sowiety kwestję wychowania dzieci.

Brak opieki nad młodzieżą w Rosji sowieckiej spotyka się w kołach miarodajnych z podwójną oceną. Z jednego obozu odzywają się głosy, jakoby w ten sposób właśnie objawiała się dojrzałość moralna i tężyzna młodzieży. Etyka, moralność, rodzina, zostały zniszczone. Podstawą wszelkich nowych zasad stała się nienawiść klasowa, zaś seksualna anarchja stanowi gwarancję narodzin swego typu człowieka kolektywnego. W ten sposób są ugruntowane fundamenta, na których utrwali się władza Sowietów, a rewolucja światowa może bujnie się rozrastać.

Zdanie drugiego obozu różni się zasadniczo od opinji przeciwników. Głoszą oni, że obniżenie wartości moralnej nowej generacji stanowi niebezpieczeństwo dla utrwalenia się bolszewizmu i dla dalszego rozwoju idei rewolucji. Odzywają się także zdania: „Przewodnicy rewolucji starzeją się i wymierają. Czy młodzież dzisiejsza będzie zdolna do objęcia steru rządów i podjęcia walki w imię nowych haseł“?

Głosy takie nie znajdują oddźwięku w sferach dzisiejszych komunistów. Gangrena moralna toczy młodzież komunistyczną w dalszym ciągu, lecz koła miarodajne nie widzą w tem żadnego niebezpieczeństwa, przeciwnie, objawy brutalności uważają za siłę i za energję żywotną. Nie pomagają szumne manifesty, ogłaszane podczas „międzynarodowego tygodnia dziecka“, odezwy, rojące się od nieszczerych, samochwalczych frazesów, głoszące o rozwoju pedagogiki w Rosji sowieckiej, o wzroście teatrów i kin, służących wyłącznie do kształcenia dzieci i młodzieży, o nowych szkołach i wzorowych zakładach wychowawczych.

Frazesy te są skierowane do zagranicy, a wystarczy przeglądnąć tytuły artykułów prasy sowieckiej, aby przekonać się o ich nieszczerości i nieprawdziwości. Wielkiemi rozpaczliwemi literami wołają tytuły artykułów o pomoc, o zmiłowanie nad nieszczęśliwem nowem pokoleniem, któremu grozi zupełna degeneracja i zagłada.

Na pomoc dzieciom! Siedm miljonów porzuconych dzieci ginie marnie! Armja podrzutków rośnie z dnia na dzień! Czarna plama naszego życia społecznego, degeneracja dzieci, stanowi niebezpieczeństwo dla obywateli! Miljony opuszczonych dzieci zaregistrowały nasze biura, lecz w instytucjach opieki nad dzieckiem przebywa zaledwie kilkaset tysięcy tych nieszczęśliwych istot — pisze p. Krupskaja, wdowa po Leninie w czasopiśmie moskiewskiem „Prawda“ i zapytuje głośno społeczeństwo: Gdzie podziewa się reszta zaniedbanych opuszczonych dzieci? Mało zastanawiamy się nad tem strasznem zjawiskiem i jeszcze mniej czynimy, ażeby ten objaw usunąć. Czyż jesteście rzeczywiście tak mało wrażliwi, tak mało zaradni, że nie umiemy znaleźć innego wyjścia z tej tragicznej sytuacji, tylko zapędzać wypaczone dzieci do domów-nędzarzy-rodziców, lub do zakładów wychowawczych?!

Czasopismo „Charkowski komunista“ podaje następujące smutne szczegóły: „Głodne, w łachmanach, drżące od zimna, ciągną gromady dzieci przez ulice naszych miast, sypiając zazwyczaj w kotłach na asfalt w publicznych klozetach, w kanałach, piwnicach, na strychach lub w najlepszym razie w wagonach kolejowych. Zewsząd wyganiają te nieszczęsne istoty, biją, prześladują. Twarze zniszczone szkorbutem, syfilisem, ciała pokryte ranami i guzami. Z wyczerpania brak im sił, aby żebrać.

Inne pisma odzywają się również w tym samym duchu, domagając się rozpaczliwie zaradzenia nieszczęściu, stwierdzając używanie kokainy, alkoholu i zwiększającą się z dnia na dzień zbrodniczość. Nawet urzędowy cyrkularz jest zmuszony do przyznania tej smutnej prawdy, że zbrodniczość wśród dzieci wzrasta z dnia na dzień i niema środków, aby wpłynąć na poprawę tych smutnych warunków.

W ten sposób ludność nieszczęśliwej Rosji musi paść ofiarą uporu ideowego wyznawców komunizmu.

2000 miljonów ludzi żyje na ziemi.

Dane statystyczne Ligi Narodów. „Bezpaństwowi“.

W 1913. zaludnienie świata wynosiło według dokładnych obliczeń 1.808 milj. z końcem zaś 1926 r. — 1932 miljony. Przyrost ludności więc w tym okresie czasu wynosił około 7%. Obecnie ilość mieszkańców Ziemi dochodzi do 2 miljardów. Na Azję przypada z tej sumy 1.026 milj. ludzi (a więc więcej niż połowa wszystkich ludzi). Europa liczy 514 milj., Ameryka *232* milj., Afryka 146 i Australja 9 miljonów mieszkańców. Największy, gdyż 15 procentowy (w ciągu 13 lat) przyrost ludności wykazuje Australja, podczas gdy ludność w Europie wzrosła tylko o 3%. Przyrost zaś ludności w Azji był czterokrotnie większy, niż w Europie. Chiny posiadają obecnie 450 milj. ludności, a więc tylko o 64 mlj. mniej niż wszystkie kraje Europy.

W książce statystycznej Ligi Narodów, z której te daty czerpiemy, znajduje się rubryka zaznaczona „bezpaństwowi“. Rubryka ta mieści w sobie tych wszystkich, których wojna światowa rzuciła w obce kraje. Należą tu Rosjanie, Armeńczycy, Ukraińcy, Węgrzy, Austrjacy, Niemcy i t. d. Ci „bezpaństwowi“ nie posiadają nigdzie rzeczywistego prawa pobytu lub stałego prawa azylu i stoją ustawicznie pod groźbą wysiedlenia ich poza granice danego kraju. Tymi wykolejeńcami losu zajęła się już częściowo Liga Narodów, wydając Rosjanom i Armeńczykom t. zw. nansenowskie paszporty, uprawniające właściciela do przejazdu przez 15 państw. Ostatnio zawiązał się nadto w Genewie komitet „przedstawicielstwa interesów wszystkich bezpaństwowych, który ma za zadanie ulżyć im w tułaczce.

Bibljoteka Czarnej Magji.

W Londynie istnieje klub specjalny nazwany „Związek Czarów“. Niedawno delegację tego klubu przyjął król Jerzy V na osobnem posłuchaniu, które się odbyło w historycznej rezydencji monarszej w Windsor'e. Przyjęcie to napełniło słuszną dumą członków Związku, nabrali też przez to niejakiego rozgłosu, a gazety się o nich rozpisują. Tą drogą dowiadujemy się między innemi, że bibljoteka klubowa posiada 1500 tomów, traktujących tylko o „czarnej sztuce“. Niektóre książki należą do prawdziwych rzadkości bibljograficznych. Dzieła, zajmujące się wyłącznie magją, ozdobione są portretami autorów, nieraz z dawno ubiegłych wieków. W bibljotece stoi też szafa, szczelnie zamknięta i pilnie strzeżona, w której znajdują się różne przyrządy do pokazów magicznych, zarówno starożytne, jak nowoczesne, jak np.: magiczne kapelusze, pałeczki czarodziejskie, cudowne chusteczki itp. Wśród książek jest dość ciekawy egzemplarz, z 18 stulecia pochodzący, pod obszernym tytułem: „Cały zbiór sztuk kieszonkowych i różnych „hokuspokusów“ w komplecie i z narzędziami, za użyciem których może, nawet najmniej zręczny człowiek, wykonać i pokazać publicznie, bez nauki i bez nauczyciela, nieprzeliczoną ilość różnych zadziwiających sztuk, niedawno wynalezionych, jakich nie znajdzie w żadnem innem dziele drukowanem, choć całe mnóstwo ludzi chętnieby tajemnicę tych przyrządów poznać chciało“.

Są to poprostu narzędzia dla kuglarzy, opatrzone przepisami, jakim sposobem najłatwiej otumanić naiwnego widza i tak go oszołomić, żeby przytem można się dobrać do jego sakiewki. W epilogu dzieła czytać można, że autor tej książki nie umarł śmiercią naturalną, ale zginął z ręki tajemniczego ducha. Zresztą całość jest naiwna, jak na dzisiejsze czasy, gdzie ludzie podziwiać tylko gotowi zręczność kuglarza, bez przypisywania mu sił nadprzyrodzonych i pokumania się z djabłem. Stara książka, mówiąc o djabłach, czyni to raczej w myśl ducha czasów odległych; w gruncie jest to zbiór rad i przepisów, jakim sposobem wykpić od bliźniego jak najwięcej gotówki, zapomocą sztuczek dość dziś się przedstawiających. Jest też w książce trochę o cudownej alchemji albo przepis: „Jakim sposobem kot może człowieka przez wodę przeciągnąć“, lub gdzieindziej: „Jak można zjeść, wobec mnóstwa widzów, duży pudding cynowy, z apettytem i nie wyrządziwszy żadnej szkody żołądkowi“. Są też: „Dzieje djabła“ z opisem jego ubrania i sposobu, jak się ma ukazywać wobec publiczności.

Słowem, dzieło jest może rzadkością bibljograficzną, ale rzeczywistej wartości nie posiada.

gierscy, a na Węgrzech sądzono, że za kordonem znaleźli pracę.

Tak sobie można tylko tłumaczyć, że ludzie znikali jak muchy w paszczękach cygańskich ludożerców.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Pozwolono nam dziennikarzym podczas spaceru więziennego oglądać zbrodniarzy.

Gdy ujrzeli grupkę dziennikarzy, byli początkowo zdziwieni, a gdy jeden z kolegów ustawił aparat fotograficzny, wybuchli homerycznym śmiechem i byli w doskonałym humorze.

Ani śladu skruchy, poczucia winy, nie mogłem w ich twarzy wyczytać.

Najmłodszy z nich Józef Hudak, opowiada łamanym czeskim językiem z przymieszką słów węgierskich:

Zamordował studenta nożem kuchennym. Potem z swoim kolegą, Rybarem, ciepłe jeszcze ciało pokrajali na drobne kawałki, wnętrzności oczyścili. Część ciała upiekli natychmiast i zjedli. Przyprawili mięso papryką. Coś w rodzaju gulaszu.

Przerażenie nas ogarnia. Gulasz z ludzkiego mięsa. Z kartofelkami.

Druga część ciała zanieśli do obozu i tam kobiety usmażyły je. Jakiś stary cygan dodaje z uśmiechem:

— Nie smakowało to zbytnio.

Dzieci cygańskie żarły naturalnie ludzkie mięso również. Dla nich przygotowały potworne „kuchałki“ mózg zamordowanych ofiar.

Herszt bandy, Filke, powiada:

— Musieliśmy mięso silnie solić, bo miało słodkawy posmak. Mięso kobiet było znacznie lepsze, niż mężczyzn.

— Smakowało jak świnina, ale było białe — powiada jeden z cyganów.

— Nie. Miało posmak psiego mięsa — sprzecza się jakiś młody cygan, najwyżej 18-letni.

— Czy wiecie, jakie popełniliście zbrodnie? — pytamy cyganów.

— Jakto? — odpowiadają zdziwieni — nikt nam przecież o tem nic nie mówił.

Cyganie urządzili nawet raz ucztę, zapraszając chłopów z okolicznej wsi.

Nikt naturalnie z gości nie przypuszczał, że na tem piekielnem przyjęciu spożywa mięso niedawno w sposób bestjalski pomordowanych ofiar.

Znak dozorcy. Przechadzka skończona. Herszt bandy zwraca się do nas i mówi donośnie, jakby z dumą:

— Jesteśmy bandytami i mordercami. kradliśmy gdzie mogliśmy i mordowaliśmy, gdzie się dało.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Ta mowa cyganów jest jasna. Ci ludzie przeważnie 20—22 lat, wiedzą, że czeka ich szubienica — ale nie wiedzą, że potworne dzieje ludzkości wzbogacone zostały przez nich o jeden krwawy rozdział więcej.

Jedno jeszcze trzeba stwierdzić.

Ci ludzie nie umieją ani czytać, ani pisać, w życiu nie przekroczyli progu kościoła — zupełnie dzikie stworzenia, niezdolne opanować swych instynktów.

W ich ciemnych, dzikich oczach jest zamordowany człowiek niczem innem, jak zabitem zwierzęciem.

Zapóźno może pomyśli ludzkość, ażeby tych wyrzutków społeczeństwa wychować po myśli najprostszych zasad ludzkości.

Ostatnie telegramy.

Zasiłki dla funkcjonarjuszy państwowych.

Warszawa. (Pat.) Dnia 29 bm. pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów prof. Bartla odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uchwalono upoważnić ministra skarbu do wypłaty w następnym kwartale jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszy państwowych i osób otrzymujących zaopatrzenie ze Skarbu Państwa. Zasiłek ten, wynoszący 15 proc. miesięcznego wynagrodzenia, wypłacony ma być w terminach 1 października, 1 listopada i 1 grudnia rb.

Głosy opinji angielskiej o historycznym dniu w Paryżu.

Londyn. Prasa angielska poświęca długie artykuły dzisiejszej uroczystości podpisania paktu pokoju, podkreślając znaczenie tego zdarzenia dla pokoju świata.

„Times" pisze, iż poparcie Ameryki daje paktowi pokojowemu decydujące znaczenie.

Bez poparcia Ameryki pakt byłby tyle wart, ile jest warta uchwała, powzięta na jednej z konferencyj pokojowych.

„Daily Telegraph" wskazuje, iż trudno jest nawet w przybliżeniu przewidzieć, jakie nowe idee i jakie nowe myśli powstaną z paktu pokoju.

„Daily Chronicle" pisze, iż znaczenie paktu pokoju zależy od zaufania państw, które pod nim złożyły podpisy.

Belgia przeciw opuszczeniu Nadrenji.

Warszawa. Belgijski minister spraw zagranicznych Hymans zgłosił u rządu francuskiego zastrzeżenia co do ostatecznego rozstrzygnięcia problemu opróżnienia Nadrenji bez uwzględnienia zasadniczych interesów politycznych i finansowych interesów Belgji. Minstrowie Zaleski i Benesz odbyli w Paryżu wyczerpującą konferencję o stosunku Polski i Czechosłowacji do sprawy ewakuacji Nadrenji i sprawy „Anschlussu". W obu sprawach ministrowie osiągnęli porozumienie.

Zaginiony samolot z 4-ma pasażerami.

Victoria. (Kolumbia angielska). Samolot pasażerski, który odleciał stąd w dniu 25. 8 do Seatton, zaginął bez wieści. W samolocie znajdowało się 2-ch pilotów i 4-ch pasażerów. Istnieje obawa, że wszyscy zginęli. Wśród pasażerów, jak przypuszczają, znajdował się Aleksander Maccallum Scott, b. członek stronnictwa liberalnego w angielskiej Izbie Gmin, który wraz z żoną i synem odbywał podróż po Kanadzie.

Ograniczenie fabrykacji broni.

Genewa. (PAT). Specjalna komisja, mająca na celu zredagowania projektu konwencji w sprawie prywatnej fabrykacji broni, amunicji i materjałów wojennych przyjęła wniosek Polski. Wniosek ten postanawia, że omawiana konwencja wchodzi w życie w państwach sąsiadujących z Rosją, dopiero po ratyfikowaniu jej przez Rosję. Komisja postanowiła pozostawić Lidze Narodów sprawę zwołania międzynarodowej konferencji, która będzie miała na celu przyjęcie opracowanych przez komisję umów.

Szwedzi przeciwko Rosji.

Helsingfors. (Pat.) Do prasy tutejszej donoszą ze Sztokholmu, że odbyła się tam konferencja prawicy szwedzkiej, na której omawiano głównie sprawę stosunków z Rosją sowiecką. Prezes frakcji parlamentarnej domagał się zerwania traktatu handlowego z Rosją. Poseł Jarte stwierdził, że stosunki szwedzko-sowieckie stanowią najbliższą kwestję w szwedzkiej polityce zagranicznej. W zakończeniu przemówienia mówca domagał się wydalenia misji sowieckiej ze Sztokholmu.

Odjazd Kelloga.

Paryż. (Pat.) Sekretarz stanu Kellog wraz z małżonką odjechał w środę o godz. 8-ej rano do Havru, gdzie wsiadł na pokład krążownika amerykańskiego „Detroit", udając się do Irlandji.

Nieudana demonstracja sufrażystek.

Paryż. (Tel. wł.) Jak się obecnie okazuje, podczas śniadania, wydanego przez prezydenta republiki w Rambouillet na cześć przedstawicieli państw, które podpisały pakt przeciwko wojnie, grupa kobiet, — sufrażystek, usiłowała dostać się do zamku, aby wręczyć prezydentowi memorjał. Wobec natarczywego stanowiska kobiet pod wodzą Amerykanki, Doris Stevens, policja siłą zaprowadziła je do komisarjatu i przytrzymała tam przez cały czas śniadania. Po ukończeniu śniadania i rozjechaniu się gości, energiczne kobiety wypuszczono na wolność.

Liga Narodów pomaga zwalczać zarazę w Grecji.

Genewa. (PAT.) W związku z panującą w Grecji epidemją grypy pomiędzy rządem greckim a sekretarjatem Ligi Narodów nastąpiła wymiana depesz, w wyniku której do dyspozycji rządu greckiego oddany został z sekcji higjeny dr. Mackenzie, który już odjechał do Aten.

Mowa starosty dożynkowego w Spale, p. Cierniaka.

Starosta dożynkowy Cierniak wygłosił w gwarze góralskiej przemówienie następujące:

Najdostojniejszy nasz Gazdo i Wy Nadobno i Kochano Gazdino, hej! Uwijaliśmy się tyz jatoś z robotom, uwijali, no, ale zebrało się szyćko, piękne he z pola, a nagodził nam Pan Bóg setnie, a nie byle jakiego. Przyśli my tu do Was, jak widzicie, hurmem, odświętnie z kmiecą godnością, a przyśliśmy razem w zgodzie w serdecznym zespole gromadzkiem; i tak jechali z nad morza zacięte Kaszuby, a od Piastowego Gniezna gospodarze wielkopolskie, przybyły pobożne ślązaki i wesołe krakowiaki, het z wysokich Tater górale, są i insi małopolanie od Kielc, Tarnowa, Sącza, Gorlic itd., są i skrzętni sandomierzacy i lublinianie, jechali skądciś z leśnych puszcz bitne chłopy kurpiowskie, a za nimi smutne podlasiany, wreszcie haw z podla strojne łowiczanie, a i od Rawy insi. Są i frasobliwe poleszuki z pińskich bagień, są i czujne wilniany, a i ci z dalekiego Wołynia i Podola. Zjechały półplemienne hucuły, przemyślne i śpiewające białorusiny, są nawet rzetelne chłopy niemieckie po naszej gazdujące stronie. A i het z dala z zagranicy osierocone przybyły ślązaki i zuchowate warmińskie mazury, a zjechaliśmy wielką gromadą, bo i jakże, dyć to dożynki, nasze rolne wielkie święto, święto jakby rzec przyrodzone. Wiadomo przecie, że najważniejszą macierzystą naszą ostoją jest ziemia, a jest to ostoja i dlatego że daje chleb, a i dlatego jeszcze, że praca nasza na ziemi w zgodzie z niebem i słonieckiem daje nam osobliwy spokój wewnątrz, tę dziwną pogodę i wytrzymałość na wszyćko zło. I w tem naszem wiązaniu się z ziemią jest nasza plemienna siła, nasza plemienna moc. Świat się zmienia, ludzie i rzeczy też się zmieniają, a ziemia i pole i rolnik ostały i ostaną. Pole jest niesprzyjające, a my od tego właśnie pola nazywamy się Polakami. To też po żniwach, skoro się przątneno z pola, była, jest i będzie w narodzie wsiowym duza radość, a i świątalne dożynki. Staroświeckim ano zwyczajem przynosimy Wam, Najdostojniejszy Gospodarzu całej Polski, ten plon, jako plon nas wszystkich byście sprawiedliwie z gospodarską zabiegliwością dzieli go tak, coby przecie każdemu człowiekowi na codzień dostała się niezgorsza kromka, a i pytlowy kołacz na większe święto.

Są w tym wieńcu, jako widzicie, wszyćkie polskie zboża po ociupince. Są jarzyny, są kwiateczki ku ozdobie, może zapłące się gdzieniegdzie i oset, albo inne palące lub parzące ziele, bośmy ta jesce doizna w swem gromadzkiem pożyciu złego nie wyplenili. Widzicie tu między kłoseckami i drobne serduszka, to już dla was nadobna i Kochana Gaździno, żebyście wiedzieli, że Was kochają wszyćkie polskie serca, boście strasznie dobrzy i dla ludzkiego biedowania niezmiernie miłosierni. A przy wieńcu życzemy Wam Najdostojniejszy Gazdo, by z tych plonów pod Waszą rzadką ręką plenił w całem gospodarstwie wszelaką dobroć gromadzką. Zgrani i pojednani w pracy, zeby tak pod wasym ojcowskim serdecznem spojrzeniem topniały wszelkie złe zapędy, w ludziach i [illegible] rozbijały nam gospodarstwa, a wszyćkich rolników i ich związków i państwa wysiłki, choć tak rozmaite i wielostronne, by zbiegły się jak te wstęgi przy wiecach w jedno ognisko dobra, siły i ozdoby całej Rzeczypospolitej. Sczęść Wam Boże!

Przewodniczący rady ligi narodów



Hjalmar Procopé

finlandzki minister spraw zagranicznych został wybrany przewodniczącym 51 sesji rady Ligi Narodów. Od czterech lat zawiaduje ministerstwem spraw zagranicznych Finlandji i mimo swego stosunkowo młodego wieku cieszy się wielkiem poważaniem i wzięciem w kołach Ligi.

Strajk w dokach holenderskich.

Berlin. (PAT.) Jak donoszą pisma, w Amsterdamie wybuchnął strajk robotników w dokach. Tło strajku jest natury ekonomicznej.

Przejechani przez pociąg.

Warszawa. (PAT.) Dnia 27 bm na szlaku Kołomyja - Peczeniżyn w Stanisławowskie, dyrekcji kolejowej na przejściu kolejowem wskutek własnej nieostrożności wpadł pod pociąg towarowy wraz z furmanką niejaki Stefan Primaczuk oraz Stanisław Krabczuk. Skutki zderzenia były fatalne. Primaczukowi koła pociągu odcięły obie nogi, zaś Kraczuk doznał ciężkich obrażeń. Furmanka została rozbita. Obie ofiary przewieziono tym samym pociągiem do szpitala.

Spadochron uratował lotnika.

Toruń. (PAT.) Podczas odbywającego się tu lotu ćwiczebnego na wysokości 5 000 metrów oderwało się skrzydło samolotu, wskutek czego aparat spadł na ziemię. Pilot sierżant Balcer, przy użyciu spadochronu opuścił się na ziemię, nie doznając żadnych obrażeń. Samolot uległ zniszczeniu.

Porwanie córki amerykańskiego miljonera

W dzielnicy portowej w Marsylji rozegrał się w tych dniach dramat, który romantycznymi szczegółami przypomina sztuki kinowe. Banda zbrodniarzy porwała córkę amerykańskiego miljonera, która w towarzystwie oficera marynarki zwiedzała zaułki dzielnicy portowej. Oficer został na miejscu zabity, dziewczynę uprowadzono. Tajemnicza ta historja nie została dotychczas wyświetloną i policja biedzi się napróżno nad wykryciem bandytów. Dzienniki francuskie podają następujące szczegóły:

Wielki przemysłowiec amerykański, Westhouse z San-Francisco, postanowił odbyć podróż do Europy na swoim luksusowym jachcie. Podróż tę doradzili mu lekarze, celem poratowania zdrowia. Westhouse zabrał ze sobą swoją 20-letnią córkę. Gabrjelę, która od dawna pragnęła poznać Europę, a w szczególności Paryż.

Pierwsza część podróży odbyła się całkiem gładko i po 2 tygodniach jacht zawinął do portu w Marsylji. Tego samego wieczoru Gabrjela wyraziła życzenie zwiedzenia malowniczej dzielnicy marynarzy, o której już tak wiele słyszała. Pierwszy oficer jachtu, Gerard, ofiarował się ją tam zaprowadzić.

Młoda dziewczyna i oficer mieli powrócić na statek najdalej o północy. Tymczasem czas mijał, była już druga nad ranem i ojciec Gabrjeli zaczął być niespokojny. Wysłał kilku marynarzy na zwiady, zaś o świcie wybrał się sam na poszukiwania, ale również bez skutku. Za powrotem dowiedział się od przerażonych marynarzy, że w jednym z zaułków dzielnicy portowej znaleziono pierwszego oficera zamordowanego. Gabrjela Westhouse znikła bez śladu.

Z dochodzeń policji wynikało, że por. Gerard stanął w obronie Gabrjeli, którą zaczepił jakiś pijany osobnik. W czasie bójki, która się wywiązała nadeszło jeszcze dwóch innych mężczyzn, jeden z nich był Arabem olbrzymiego wzrostu i zadał oficerowi okropny cios w głowę drągiem żelaznym.

Podczas gdy nieszczęsny upadł zalany krwią, bandyci zabrali młodą dziewczynę do auta i w szalonym tempie odjechali. Amerykanin naznaczył nagrodę 10.000 dolarów dla tego, który wskaże mu ślad jego córki.

W dwa dni później zjawiła się w pobliżu jachtu mała motorówka, z której wysiadł 15-letni chłopak i oddał jednemu z marynarzy list dla ojca Gabrjeli. W piśmie tem żądano od niego, ażeby na miejscu, w którem znaleziono trupa Gerarda, złożył kwotę 50.000 dolarów. Gabrjela Westhouse jest zupełnie bezpieczna, ale o ile ojciec jej nie wypełni tego warunku, młoda dziewczyna nie przeżyje następnego dnia.

Westhouse nie miał odwagi powiadomić o tym liście policję i złożył żądaną kwotę w umówionem miejscu. Wczesnym rankiem następnego dnia zauważono jakąś łódź motorową w pobliżu. W łodzi tej znajdowała się córka miljonera, mając ręce i nogi skrępowane sznurami.

Gabrjela Westhouse nie potrafiła nic powiedzieć o bandytach, którzy ją napadli. Przypomina sobie tylko, że wieziono ją w automobilu poza obręb miasta, a potem zamknięto w piwnicy. Po przebytych wstrząśnieniach musiano młodą dziewczynę umieścić w sanatorjum, podczas gdy policja z całą energją poszukuje sprawców napadu.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Nowa znaczna podwyżka ceny węgla?

Krążą pogłoski o mającej wkrótce nastąpić znacznej podwyżce ceny węgla dla konsumcji wewnętrznej.

Jako jedyny powód wymienia się chęć powetowania strat, jakie przemysł węglowy G. Śląska będzie musiał ponieść wskutek konieczności wydatnego obniżenia ceny eksportu zwłaszcza dla odbiorców skandynawskich.

O ten rynek toczy się zacięta walka między przemysłem węglowym Polski i Anglji.

Konieczność obniżenia ceny węgla polskiego stoi w związku z redukcją taryfy przewozowej dla eksportu węgla angielskiego, co nie pozostanie oczywiście bez wpływu i na jego cenę. Zniżka frachtów ma wynieść od 3—4 szylingów na tonę.

Niepomyślna sytuacja w górnośląskim przemyśle węglowym.

Statystyka wydobycia i sprzedaży węgla górnośląskiego za 2-gi tydzień sierpnia wskazuje na coraz bardziej niepomyślne kształtowanie się konjunktury rynkowej. Wydobycie węgla w tym tygodniu zwiększyło się wprawdzie w porównaniu z pierwszym tygodniem z 563.567 tonn na 583.061 tonn, lecz za to główna pozycja zbytu, tj. zbyt w kraju, zmniejszył się z 322.156 tonn w pierwszym tygodniu na 312.503 tonn w drugim tygodniu, a więc prawie o 10.000 tonn, czyli o 3 procent.

Jest to objaw tembardziej niepokojący, że w sierpniu rozpoczynają się już zakupy węgla, które wzrastały w ubiegłych latach z tygodnia na tydzień. I tak naprzykład w roku 1925 najniższy zbyt węgla w kraju zanotowano w kwietniu, a mianowicie — 974.967 tonn. Natomiast od maja zbyt węgla w kraju wzrastał stale z miesiąca na miesiąc i wynosił w maju 1,056.923 tonn, w czerwcu 1.138.318 tonn, w lipcu 1,287.514 tonn, a w sierpniu 1.300.678 tonn. W bieżącym natomiast roku zbyt węgla w kraju z 1.288.786 tonn, w kwietniu, spadł na 1.202.285 tonn w maju, poczem podniósł się nieznacznie na 1.271.03 tonn w czerwcu, by zmniejszyć się znowu do — 1.222.880 tonn w lipcu.

Sądząc zaś z dotychczasowego rozwoju zbytu w sierpniu, możemy w tym miesiącu oczekiwać dalszego zmniejszenia się zbytu krajowego. W dodatku zbyt węgla w kraju w lipcu br. był niższy, niż w lipcu ub. roku, wynosił bowiem tylko 1.222.880 tonn, wobec 1.287.514 tonn w lipcu 1927 r., co wskazuje na ogólne osłabienie naszej konjunktury gospodarczej. Fakt ten powinien stanowić dla naszych czynników miarodajnych poważną przestrogę przed dalszem pogorszeniem sytuacji przemysłu węglowego.

Wzrost wywozu soli polskiej.

W najbliższym czasie rozpoczną się próbne wysyłki soli polskiej przez port gdyński. Eksport soli polskiej na rynki państw nadbałtyckich, mający za sobą wielowiekową tradycję, rozwinął się w b. r. bardzo poważnie. Kiedy przed kilku laty wywożono przez Gdańsk zaledwie 500 tonn rocznie, to w b. r. wywieziono na rynki północne dotychczas przeszło 20.000 tonn, a w dalszym ciągu napływają poważne zamówienia. I tak w statystyce duńskiej import polskiej soli, przedtem zupełnie nie zamieszczany, figuruje obecnie na trzeciem, a w Szwecji na czwartem miejscu. Przed kilku miesiącami zawarto z niemieckim związkiem warzelni w Berlinie porozumienie, dopuszczające na terytorjum objęte działalnością tego związku polską sól w ilości narazie 7.000 tonn rocznie.

Z Targów Wschodnich.

Jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń, tegoroczne Targi Wschodnie co do ilości i rozmaitości, wystawionych przedmiotów przewyższą poprzednie. Udział firm zagranicznych będzie bardzo znaczny, dochodzący do 33 proc. Z pośród firm zagranicznych wezmą udział fabrykanci tych państw, z któremi Polska posiada traktaty handlowe. Co do firm krajowych, to z Małopolski weźmie udział w wystawie 54 proc. wystawców, z byłej Kongresówki — 30 proc., z Wielkopolski 10 proc., ze Śląska narazie 6 proc. W poszczególnych branżach najobficiej będą reprezentowane na pierwszem miejscu artykuły techniczne i przyrządy mechaniczne, na drugiem miejscu znajdują się wyroby włókiennicze i kosmetyka. Dalej idą: galanterja, środki lokomocji, a przedewszystkiem samochody, przemysł chemiczny, przemysł artystyczny i ludowy, elektryczny oraz narzędzia rolnicze. Bardzo poważnie reprezentowane będzie garbarstwo. Specjalną opieką otacza się dział rolniczy, organizowany przez Małopolskie T-wo Rolnicze. Wielkie zainteresowanie wśród rolników wywołuje targ hodowlany, który w ramach Targów Wschodnich odbędzie się od 7-go do 11-go września. Dział maszyn rolniczych po raz pierwszy od czasu istnienia Targów Wschodnich obejmie olbrzymią powierzchnię 5.006 metrów kw. Również bardzo silnie reprezentowane będzie nasiennictwo.

Nowy płatowiec pasażerski w Polsce.

Na lotnisko warszawskie przyleciał przed kilku dniami z Amsterdamu, po 7-mio godzinnym locie, płatowiec „Fokker F. V. 11" z silnikiem Lorraine-Dietrich 450 HP. Płatowiec „Fokker" został zakupiony przez Min. Komunikacji, jako wzór płatowca komunikacyjnego, według którego polska fabryka „Plage i Leśkiewicz" będzie wyrabiać polskie płatowce. Płatowiec „Fokker" jest ostatnim wyrazem techniki w dziedzinie komunikacji lotniczej. Kabina posiada dwa miejsca dla pilota i nawigatora, 8 miejsc dla pasażerów, (nadzwyczaj wygodnie urządzone fotele), toaletę, specjalne miejsce na bagaż. Płatowiec ten obecnie jest uważany na zachodzie Europy i w Ameryce za jeden z najlepszych płatowców komunikacyjnych. Wobec tego, oraz wobec faktu, że tak płatowiec, jak i silniki będą wyrobu krajowego, komunikacja lotnicza w Polsce wejdzie niezawodnie na właściwą drogę rozwoju.

Inwentarz żywy w Polsce.

W listopadzie 1927 roku został przeprowadzony przez Główny Urząd Statystyczny spis inwentarza żywego w Polsce. Poprzednie dane z 1921 roku były już przestarzałe i nieobejmowały całego obecnego obszaru Polski, dlatego też rzeczą palącą było zebranie nowych danych. Wedug tych danych wynosi 4 miljony 127 tys. sztuk, bydła rogatego było 8 mil. 602 tys. sztuki, trzody chlewnej 6 mil. 333 tys. sztuk i owiec blisko 2 mil. sztuk. W porównaniu z obliczeniami na dzień 30 września 1921 roku znacznie wzrosła liczba koni i trzody chlewnej, w mniejszym stopniu wzrosła liczba bydła rogatego, a liczba owiec nawet się zmniejszyła.

Wydatki i dochody większych miast w Polsce.

Główny Urząd Statystyczny poświęca wiele pracy dla należytego zobrazowania finansów naszych samorządów. W ostatnim Kwartalniku Statystycznym ukazała się praca Henryka Moszczyńskiego „Wydatki i dochody większych miast w Polsce", w której zostały szczegółowo omówione finanse miast, liczących 20 i wyżej tysięcy mieszkańców. Niestety nie wszystkie miasta nadesłały Urzędowi Statystycznemu szczegółowych zestawień, wobec czego pominięto wydatki i dochody miast Poznania i Lwowa, nie mówiąc o miastach mniejszych. Z powyższej pracy widzimy, że przeciętne wydatki na jednego mieszkańca w Krakowie były wyższe niż w Warszawie i wynosiły 100,65 złotego, wówczas, gdy w Warszawie 76.24 złotego, w Łodzi 48.94 złotego, a w Wilnie 46.41 złotego. Również obciążenie podatkami mieszkańców jest w naszych miastach bardzo niejednolite. Wpływy ze wszystkich podatków wynosiły w Warszawie przeciętnie na jednego mieszkańca 47,21 złotego, w Krakowie 42,06 złotego, w Łodzi 29.60 złotego i w Wilnie 27.60 złotego.

Sprawy kościelne.

Apostolska działalność ojców kapucynów.

Rozpoczęty dnia 3-go lipca rb. jubileusz Zakonu ojców kapucynów zwrócił uwagę katolickiego świata na działalność tej gałęzi rodziny franciszkańskiej w świetle urzędowej statystyki. Zakon dzieli się na 53 prowincje z 908 domami i 11.104 członkami. Szkoły serafickie w liczbie 95 posiadają 4.213 alumnów, nowicjatów jest 61 i 9010 kongregacyj — Trzeciego Zakonu z 1.141,450 braćmi. Zwierzchnictwu Zakonu podlega 47 okręgów misyjnych na wszystkich kontynentach. Pracuje w nich 1195 braci, utrzymujących 9 seminarjów z 223 alumnami, 3 seminarja serafickie ze 109 alumnami, 536 szkół z 88.987 uczniami, 119 zakładów z 4.965 sierotami i 14 drukarń. Pomagają ojcom kapucynom w pracy apostolskiej 888 sióstr misyjnych i 491 tubylczego pochodzenia, 802 katechetów, 119 księży tuziemców i 167 braci świeckich. W ciągu czterech stuleci swego istnienia Zakon dał Kościołowi pięciu świętych i dziesięciu błogosławionych. Obecnie toczy się szereg procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych w sprawie wielu innych członków Zakonu.

Program radiowy.

Piątek 31 sierpnia 1928 r.

Katowice, fala 422: 16.40 Komunikaty. 17.00 Transmisja z Warszawy. Przegląd wydawnictw perjodycznych. — 17.25 Odczyt p. t. „Muzyka w murach więzienia". — 18.00 Koncert popołudniowy. W programie arje operowe. — 19.00 Rozmaitości. — 19.20 Komunikat sportowy. — 19.30 Odczyt z cyklu: „Piękno sportów letnich. — Z zielonego boiska. — 19.55 Komunikat rolniczy. — 20.15 Koncert symfoniczny z Warszawy. — 22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa, fala 1.111: 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. — 17.25 Transmisja odczytu z Krakowa. — 18.00 Koncert popołudniowy muzyki lekkiej. — 19.00 Koncert popołudniowy. — 19.30 Odczyt p. t. „Bieg kolarski dookoła Polski". — 20.15 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii.

Kraków, fala 566: 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. — 17.00 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.25 Odczyt p. t. Muzyka w murach więzienia. — 18.00 Koncert z Warszawy. — 19.00 Rozmaitości. — 19.30 Odczyt p. t. O najnowszych wydawnictwach. — 20.15 Koncert z Warszawy.

Poznań, fala 344.8: 13.00 Sygnał czasu, muzyka gramofonowa. — 18.00 Audycja kabaretowa. — 19.00 „Silva rerum" czyli rzeczy ciekawe. — 19.30 Odczyt o dziennikarstwie. — 20.15 Koncert symfoniczny z Warszawy. — 22.20 Nadprogram. — 22.40 Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

Wrocław, fala 322.6:

Gliwice, fala 250: 16.20 Z wyścigów wielka nagroda Baden-Baden, następnie muzyka lekka. — 19.20 Odczyt p. t. „Stanowisko młodego pokolenia wobec literatury". — 19.50 Odczyt z cyklu „Duch Europy". — 20.30 Koncert skrzypcowy.

Berlin, fala 488.9: 12.00 Transmisja z uroczystości otwarcia wielkiej wystawy radjowej niemieckiej. — 16.00 Odczyt dla pań p. t. kobieta w życiu społecznem. — 16.30 Odczyt p. t. „Problem reżyserji operowej". — 17.00 Koncert orkiestry dętej. — 19.00 Lekcja włoskiego. — 19.30 Plany na koniec tygodnia. — 20.00 Za kulisami dworca kolejowego (1) początek istnienia lokomotywy). — 20.30 Produkcja chóru oraz kwartet smyczkowy.

Wiedeń, fala 217.2: 11.00 Poranek muzyczny — koncert nowej muzyki operetkowej. — 18.30 Z ruchu turystycznego. — 18.45 Odczyt p. t. reklama i kultura. — 19.15 Triumf d-moll Czajkowskiego. — 20.00 Recytacja Filipa Zeski. — 21.00 Lot przez Ocean — radjooperetka Schirokauera.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Związek emer. Urzędników Państw., Samorz., Komunalnych i Wojskowych Województwa Śląskiego urządza dnia 4 **września b. r. o godz. 15.30 w Domu Związkowym** w Katowicach przy u. Mickiewicza plenarne zebranie członków i niezorganizowanych emerytów.

Wesoły kącik.

Zapytanie z biblji.

— Tatusiu, czy Salomon miał naprawdę siedemset żon?

— Tak jest, mój chłopcze.

— Nie rozumiem w takim razie, dlaczego nazwano go mądrym.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcje odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.